Nr 147. Kraków, Niedziela 29 Czerwca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 lipca b. r. rozpoczynamy w feletonie naszego pisma druk oryginalnej, dla nas specyalnie napisanej, dwutomowej powieści *Józefa Glady* (pseudonim) p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“.

Powieść ta, osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich, pochodząca z pod pióra jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy bieżącej doby, obudzi niewątpliwie, jako niezwykłe zjawisko literackie, żywe w kołach polskich czytelników zajęcie.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się [illegible] naszym tygodniowym (książkowym) dodatku [illegible]ych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:

„Ucieczka z Syberyi“.

Zarówno miejscowi jak i zamiejscowi prenumeratorzy „N. Reformy“ otrzymywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie i półrocznie. — Jako **bezpłatne premium** otrzymują wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca“ 12 tomów (co miesiąca tom) **powieści Sewera (Maciejowskiego)** za dopłatą 40 h na koszta przesyłki za tom.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** korony **40** hal. kwartalnie.

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Na czasopisma te składać należy prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ **przed początkiem nowego kwartału,** gdyż w razie przeciwnym administracya nasza nie bierze odpowiedzialności za regularne dostarczanie tych czasopism.

Na rozdrożu.

Kraków, 28 czerwca.

Z drżącem pod mundurkiem sercem, sięgnie kilkanaście tysięcy rąk młodzieży szkolnej po świadectwa szkolne. „Pierwsza“ czy „dwójka“ — a może wybawienie z kłopotu: „poprawka“, psująca wprawdzie humor podczas wakacyj, ale otwierająca przecież furtę zbawienia... Zresztą i do „poprawki“ można się przyzwyczaić; ona tylko w pierwszym tygodniu nastraja melancholijnie, potem można się z nią oswoić i... wcale o niej nie myśleć.

Ale oprócz tych, co skwapliwie podążą do krawców, aby im nowy pasek na kołnierzu przyszyli, lub cztery srebrne galoniki zamienili na jeden złoty, — jest już cały, niebawem zwiększyć się jeszcze mający, zastęp wyzwoleńców mundurkowych, co mają już w ręku „świadectwo dojrzałości“ i zrzuciwszy z siebie powłokę gimnazyalną lub realną, przywdziali szaty obywatelskie, bezkarnie puszczają po ulicach kłęby dymu z żarzących się papierosów, grają ostentacyjnie w bilardy po kawiarniach, do których notorycznie uczęszczają profesorzy, a fryzyerowi rzucają kłopotliwe polecenie: „proszę mnie ogolić!“

Wszystko to weselsza strona studenckiego żywota. To chwile upojenia, mające wynagrodzić kilkuletnią, żmudną, systematyczną pracę, spełnianą pod presyą profesorskiego ołówka. Ale gdy chwile te miną, ukazuje się znowu ponure widmo przyszłości. Ci, co dalej do szkoły chodzić muszą, zadają sobie pytanie: czy sprostają zadaniu, — ci, przed którymi otwierają się wszystkie bramy wyższych zakładów naukowych, biją się z myślami: której z nich przestąpić progi?

A to już są kwestye poważne.

Jak świat światem, wiecznie „starzy“ narzekali na „młodych“, że za mało pracują, za mało mają wytrwałości, a za wiele zarozumiałości. Odwieczne prawo rozwoju i postępu ludzkości świadczy jednak nieubłaganie, że młode generacye naprawdę są i muszą być „przyszłością narodu“, bo one podejmują w spadku dorobek starszych i wzbogacają go własną inwencyą. Idzie teraz o to, — i to znowu obowiązek starszych, — aby ułatwić transakcyę owego spadku i przekazać go młodzieży w taki sposób, aby ona rzeczywiście weszła w jego posiadanie, aby nie potrzebowała wysilać się nad budowaniem od podstaw tego gmachu wiedzy, który wzniosły już do połowy ręce i głowy dawnych generacyj. Na tem polega nauka szkolna i to jej ogólne zadanie.

Jak spełnia je nasza szkoła? Nie jest ona gorszą od dawnej, jak nie jest i młodzież nasza pośledniejszą od poprzednich. — Ale czy szkoła średnia spełnia swoje zadanie u nas w kraju?

Znajdziemy jeszcze nieraz sposobność, z której zresztą zawsze skwapliwie zwykliśmy byli korzystać, do zajęcia się tą kwestyą. Tutaj zwrócić jedynie musimy uwagę na fakt smutny, znany zresztą powszechnie, że nasze szkoły średnie chorują już od dłuższego czasu na brak fachowych sił nauczycielskich, a wyręczają się przygodnymi nauczycielami, którzy w nauczaniu nie upatrują swojego zawodu, swej przyszłości, lecz uważają je za przejściowe zajęcie, przyjęte dla wyłatania finansowej luki. — To jest wielką wadą naszego szkolnictwa, która musi się także odbić boleśnie na całem wykształceniu naszej młodzieży.

Mamy prawo żądać od niej, aby korzystała z owego spadku przeszłości, jaki dają wieki; ale młodzież ma także prawo żądać, aby fachowi ludzie ten spadek jej podawali, aby miała zawodowych nauczycieli. — Żądajmy od młodzieży wiele — ale spełnijmy także nasz wobec niej obowiązek.

Sejm krajowy, obradujący obecnie, powinien zająć się tą kwestyą na seryo.

Dokąd, do jakich zawodów zwracać się ma młodzież po ukończeniu szkoły średniej? — To także kwestya Hamletowska. Wszędzie brak ludzi, a wszędzie wychyla szpony widmo niedostatku, we wszystkich zawodach walczyć trzeba o byt materyalny. To znowu następstwo upadku ekonomicznego w naszym kraju. Nie jest prawdą, jakoby ten kraj analfabetów i głodomorów chorował na hiperprodukcyę inteligencyi; on chornje na brak wszelkiej produkcyi w ogólności. Co tutaj ma robić adwokat lub notaryusz, gdy w kraju niema transakcyj i przedsiębiorstw; gdzie znajdzie zajęcie technik, gdy nic się nie tworzy; kogo leczyć ma lekarz, gdy większa część ludności pogrążona w nędzy, pozbawiona oświaty, potrzeby pomocy lekarskiej nie uznaje i zapłacić za nią nie może?

Ale stosunki te, pod parciem nieuchronnej konieczności, zmienić się muszą na lepsze i młodzież, wyzwolona dzisiaj ze szkół średnich, zrażać się niemi nie powinna. Przedewszystkiem trzeba mieć zamiłowanie do zawodu, do pracy w nim trzeba się brać z zapałem, tę pracę trzeba ukochać sercem, głową, całem jestestwem swojem. Młodzieniec, który, nie uwzględniwszy tych motywów, wybiera sobie zawód życiowy, nie będzie nigdy w nim apostołem, pionierem, lecz jego niewolnikiem. On nie będzie kroczył w gronie swoich kolegów z podniesioną głową i rozwiniętym sztandarem; on nie rozgrzeje innych zapałem, którego brak jemu samemu; on nie stanie nigdy na czele swoich współtowarzyszów i obywateli, — lecz popychać będzie przed sobą taczkę żywota, zniknie w szarym tłumie, będzie zjadaczem chleba powszedniego i niczem więcej.

Cóż warta takie życie?

Bez względu więc na materyalną przyszłość wybierać powinien każdy z abituryentów szkół średnich ten zawód, do którego najwięcej czuje zapału, a przynajmniej skłonności. W przeciwnym razie ciężarem będzie dla siebie i społeczeństwa. Rodzice nie powinni tutaj narzucać synom swojej decyzyi. Przyszłość ich dzieci należy do nich, do dzieci, i do społeczeństwa, do narodu.

Nie róbcie, już w zaraniu ich życia, z dzieci waszych pospolitych zjadaczy chleba. Niech synowie wasi pracują chętnie, gorliwie, z poczuciem miłości kraju i Ojczyzny, — a zapłata się znajdzie.

Wspólnemi siłami!

II.

Co do zakładania nowych spółek, patronat, podług przyjętej od początku zasady, nie występował nigdzie z inicyatywą, lecz pozostawiał zupełnie swobodne pole inicyatywie prywatnej, a wkraczał dopiero wówczas, gdy „uzyskał podstawę w zgłoszeniu czynników miejscowych i po odpowiednich z ich strony przygotowaniach wstępnych“.

Ogółem wpłynęło do patronatu w roku ubiegłym 106 zgłoszeń o założenie spółki; z tych 17 trzeba było oddalić z powodu braku warunków do trwałego rozwoju, a w trzynastu wypadkach sami inicyatorowie odstąpili od zamiaru zawiązania spółki wskutek udzielonych im przez delegata spółek wyjaśnień. W 64 wypadkach kierownik biura patronatu osobiście interweniował na miejscu. W zebraniach, odbytych w tym celu, uczestniczyło razem 3—4 tysięcy osób.

Okazuje się tedy, że już szerokie koła ludu naszego odczuwają potrzebę organizacyi spółkowej, a to również jest objawem bardzo pomyślnym.

Biuro patronatu udzielało zgłaszającym się nietylko listownie wszelkich informacyj, ale nadto wydaje dla spółek „Okólniki“ w formie czasopisma, oraz broszury informacyjne i pouczające co do prowadzenia interesów spółek; oprócz tego dostarcza im druków i książek handlowych, których spółki w roku ubiegłym zapotrzebowały za przeszło 16.200 K. — Na rozpoczęcie działalności udziela Wydział krajowy spółkom, przyjętym do patronatu, pożyczek obrotowych w kwocie 2—4000 K, które czerpie po części z wyznaczonego przez Sejm na ten cel krajowego funduszu pożyczkowego. Fundusz ten wynosił w końcu roku zeszłego 129.641 K. Ponieważ jednakże ta kwota nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania kredytowego spółek, zaciąga Wydział dla nich pożyczki w Banku krajowym. Jak znacznem było to zapotrzebowanie kredytu, wykazują następujące cyfry:

W r. 1901 otrzymało pożyczki 93 spółek na sumę ogólną 482.600 K; w ciągu roku zwrócono z nich 39.918 K, tak, że przy zamianie roku ciążył na spółkach jeszcze dług wysokości 441.581 K. Cennej pomocy mianowicie wschodnio-galicyjskim spółkom udziela także przez otwieranie kredytu galicyjska Kasa oszczędności, która w roku ubiegłym zasiliła je kwotą 72.000 K.

Od tych pożyczek płacą spółki 5%, co w porównaniu z innemi krajami jest stopą bardzo wysoką. Tak n. p. pruska centralna kasa dla spółek daje im pożyczki po 2—3 procent, polski „Bank spółek zarobkowych“ w Poznaniu po 3 do 4 procent. Jednakże wobec braku ruchomych kapitałów w naszym kraju o obniżeniu tej stopy na razie ani mowy być nie może.

Pocieszającem jest, że spłata rat pożyczkowych przez spółki odbywała się tak daleko regularnie, iż w dniu 31 grudnia r. z. żadna ze spółek ze zapłaceniem raty nie zalegała.

Wydział krajowy zajmował się także kwestyą, czy dla uregulowania wymiany gotówki między spółkami, które mają jej chwilowo ponad potrzebę, a temi, które jej potrzebują, nie zalecałoby się założyć kasy centralnej, na wzór istniejących gdzieindziej, lecz od zamiaru tego odstąpiono, jako w stosunkach naszych jeszcze przedwczesnego.

Obrót kasowy we wszystkich spółkach wynosił razem 6,665.179 koron, co dowodzi, że bynajmniej nie próżnowały, i że istnienie ich bardzo jest potrzebnem.

Jedną z najważniejszych dla nas kwestyj jest, czy posiadamy odpowiedni materyał w ludziach do kierowania spółkami? Właśnie bowiem w dziedzinie gospodarki finansowej społeczeństwo nasze bardzo jeszcze niedomaga. Z szczerem tedy zadowoleniem dowiadujemy się ze sprawozdania, że materyał taki po części już posiadamy, po części zaś szybko się wyrabia. — Wynik lustracyj, podejmowanych przez patronat, tak się przedstawia:

Całkiem złych stosunków, w szczególności zaś nieuczciwego postępowania nie stwierdzono w żadnej spółce. W kilku tylko nielicznych wypadkach było Biuro patronatu zniewolone wkroczyć energiczniej z powodu zauważonych znaczniejszych zaniedbań w czynnościach, przekraczania statutu, oraz instrukcyi, albo też rozsterek w łonie spółki. W takim razie przedsiębrano dwukrotne lub nawet trzykrotne lustracye w ciągu roku, aby dopilnować uregulowania stosunków. W 4 wypadkach uznano za potrzebne spowodować zmiany w osobach kierownika lub kasyera. W ogólności jednakże stwierdzić można, że zarządy spółek pracują dobrze, że widoczny jest pod tym względem znaczny a stateczny postęp. Tylko rady nadzorcze nie funkcyonowały wszędzie należycie. Naprawa stosunków może atoli postępować tylko powoli, w miarę wzrostu wykształcenia i poczucia obowiązku kół interesowanych. Dla systematycznego kształcenia sił dla spółek, urządza Wydział krajowy corocznie we Lwowie i Krakowie kursa praktyczne, na które razem uczęszczało w roku ubiegłym 62 uczniów z 56 spółek.

Na tych kilku datach kończymy na razie nasze streszczenie sprawozdania biura patronatu. Jestto jedna z jaśniejszych kart w kronice naszego życia społeczno-ekonomicznego. Początki, jakie poczyniono, przedstawiają się tak pomyślnie, że powinny stać się bodźcem do intenzywniejszej jeszcze pracy na tem tak długo u nas zaniedbanem polu.

Instrukcye dla Czertkowa.

Z rzekomo zupełnie pewnego źródła otrzymał lwowski „Przedświt“ tajny dokument rosyjski, odsłaniający perfidyę rządu carskiego wobec Polaków i wobec katolicyzmu. Jestto instrukcya dla generał-gubernatora Czertkowa, jak ma postępować w „Kraju prywiślańskim“.

Przewodnią myślą tej instrukcyi jest zasada, że zarówno polskość, jak katolicyzm, uważane być winny za siły wrogie państwu rosyjskiemu i jako takie zwalczane wszelkiemi sposobami. Ponieważ jednakże są to siły, nawet w oczach rządu carskiego niepokonalne za pomocą otwartej walki, zaleca się je rozerwać i rozdzielić, aby potem zwalczać jednę drugą, lub jednę po drugiej.

Dla osiągnięcia celu tego podaje instrukcya następujące środki:

Unikać Hurkowskiej srogości oraz rozgoryczania ludności i niższego duchowieństwa; zezwalać na wymiar sprawiedliwości, gdzie gwałt mógłby zanadto oburzać; duchowieństwo niższe głaskać, nawet dopuścić do nauki religii w szkołach, bo lud do szkół rusyfikacyjnych bez księży nie ma zaufania; czuwać jednakże nad tem, aby księża nie działali wbrew intencyom rządu. Natomiast należy zwalczać i prześladować duchowieństwo wyższe, biskupów i profesorów, a więc usypiać i pozyskiwać mniej inteligentnych, a gnębić tych, którzy posiadają świadomość położenia kościoła i narodu swego. Wszelkiemi sposobami popierać dążność do utworzenia narodowego kościoła polskiego, jako szczebla przejściowego do prawosławia.

A dalej: W imię zasady „divide et impera“ wyłączyć unitów z organizmu administracyjnego Królestwa Polskiego przez utworzenie osobnej gubernii chełmskiej, popierać narodowy

Z uwag pesymisty.

Z powodu nawału wiadomości ze wszystkich stron kuli ziemskiej, w kończącym się dzisiaj tygodniu, zmuszony byłem dłuższe, jakkolwiek nie pozbawione interesu, depesze odkładać z dnia na dzień, aż uzbierała się ich spora wiązanka. Aby nie marnować zapłaconego już materyału redakcyjnego, a równocześnie małym trudem załatwić się z mojemi dzisiejszemi uwagami — przytaczam te depesze w tym porządku, jak napływały.

* * *

Lwów, 23 czerwca. (Telef.) Sejm dokonał wiekopomnego dzieła i dał dowód przedwczesnej dojrzałości politycznej, bo odrzucił z kopyta wniosek Stapińskiego, protestujący przeciw mowie malborskiej cesarza Wilhelma, wszystkiemi głosami przeciw trzem. W ten sposób raz na zawsze zamknięto drogę wszelkim niedorzecznym manifestacyom w Sejmie.

Gdy marszałek wyrzekł sakramentalne słowa: „wniosek upadł“, wszyscy mieli łzy radości w oczach; Stojałowski zapłakał nawet publicznie. Jeden z Ekscelencyi rzekł półgłosem, ale tak że go w całej Izbie słyszano: „Święcimy dzisiaj wielkie święto solidarności narodowej i dojrzałości politycznej“.

Lwów, 23 czerwca. Namiestnik zaraz po posiedzeniu przyjął prezydyum polskiego Koła sejmowego.

Powstała myśl, aby miasto, na uczczenie dojrzałości politycznej Sejmu krajowego, urządziło iluminacyę, ale prezydent Małachowski rzekł: „Dajcie spokój! Ulica zacznie z uciechy wybijać okna! Będzie nowa awantura, a ja mam już dosyć tego, co było“.

Słowa te wywołały powszechne zgorszenie. Albo mamy rząd — mówiono — albo go nie mamy; albo mamy huzarów i policyę, albo ich nie mamy. Piękna historya — ustępujemy przed ulicą“.

Ale iluminacyi nie było. Szkoda!

Lwów, 23 czerwca. (Telef.). Jeden z najśmielszych korespondentów do gazet zagranicznych miał dzisiaj „interview“ z jednym z najwybitniejszych posłów sejmowych i mężów stanu. Mogę Wam podać treść rozmowy, udzieloną mi za drogą opłatą (rachunek posyłam administracyi „Nowej Reformy“) przez owego korespondenta.

— Czy Ekscelencya sądzi — zapytał — że skutkiem stanowiska Sejmu w sprawie malborskiej, nastąpi zwrot w antipolskiej polityce w Prusiech?

— Co nastąpi, mój Panie — odrzekł polski mąż stanu tajemniczo — o tem nie mówmy. To tylko jest pewne, że najniewinniejsza demonstracya Sejmu przeciw cesarzowi Wilhelmowi, byłaby nas pozbawiła resztek sympatyi, jakie u niego posiadamy. — Zważ Pan, że jeszcze do dzisiaj Polska posiada własnych dygnitarzów dworskich w Berlinie. To zawsze coś znaczy, powiem nawet otwarcie: to znaczy bardzo wiele. Możemy walczyć z rządami, ale wara od głów koronowanych.

— Jak rząd austryacki przyjmie uchwałę sejmową?

— Zapytaj Pan raczej, jak przyjąłby uchwałę, popierającą wniosek Stapińskiego? — Przecież to byłoby potępieniem całej polityki Koła polskiego. Gołuchowski byłby zagrożony, Sejm rozwiązany.

— A teraz?

— No, teraz — rzekł Ekscelencya, puszczając kłęby dymu z oryginalnego Havana — teraz, to co innego. Gołuchowski zostanie, namiestnik zostanie, Sejm rozpocznie produktywną pracę, marszałek wcześniej lub później dostanie order.

Berlin, 24 czerwca. Z powodu wczorajszej uchwały Sejmu galicyjskiego w sprawie mowy cesarza Wilhelma pisze „National Ztg“:

„Śmieszni są ci Polacy ze swoją wielką polityką. Kiedy konia kują, żaba nogę nadstawia. Oni myślą, że z nich jeszcze ktoś sobie coś robi. A niech sobie uchwalają w swoim „Sejmie“, co się im tylko podoba. Nas to mniej obchodzi, niż psa piąta noga“.

Wiedeń, 24 czerwca (Telef.). Dzienniki tutejsze przyjęły uchwałę Sejmu galicyjskiego w sprawie malborskiej z obojętnością źle pokrywaną.

Minister Gołuchowski dzisiaj wyjeżdża na urlop. Czekał tylko widocznie na uchwałę Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 24 czerwca. (Telef.). Korespondent Wasz rozmawiał dzisiaj z jedną z wysoko postawionych osobistości o wczorajszej uchwale Sejmu galicyjskiego. Owa wysoko postawiona osobistość zapewniła Waszego korespondenta, że jedna z najwyżej postawionych osobistości wyraziła się do niej, po przeczytaniu depeszy ze Lwowa:

— „Ja, die Polen sind wenigstens verlässliche Leute“.

Enuncyacya ta rozejdzie się radosnem echem po kraju. Ręczę za autentyczność. Drukujcie śmiało.

Wnioskuję, że w Prusiech nastąpi niebawem wobec Polaków zmiana frontu.

Poznań, 24 czerwca. „Dziennik Poznański“ pisze:

„Przecież i w Galicyi wreszcie bierze górę zdrowy rozsądek. Odrzucenie wniosku Stapińskiego wyda bez wątpienia błogie dla naszej dzielnicy owoce i pozyska nam słabnące zaufanie korony“.

Poznań, 24 czerwca. Wczoraj rozegrał się przed trybunałem w Gnieźnie ostatni akt dramatu wrzesińskiego. Za udział w zbiegowisku [illegible] szkołą skazaną została Kantorczykowa, [illegible] matka dziewięciorga dzieci, na 10 miesięcy, Kaliszewski na rok i dwa miesiące, Wiśniewski na 3 tygodnie więzienia. Rozgrywały się tragiczne sceny, gdy dzieci chwytały Kantorczykową, którą zaraz odprowadzano do celi więziennej, za suknię i puścić jej nie chciały.

Jedyną pociechą jest dla nas, że gdy w Gnieźnie sądzono Kantorczykową, Kaliszewskiego, i Wiśniewskiego, to Sejm galicyjski nie dał się sprowadzić na drogę czczej demonstracyi i odrzucił wniosek, protestujący przeciw mowie cesarza Wilhelma w Malborgu.

Poznań, 26 czerwca. Rząd zakazał odbycia wiecu, zwołanego do Poznania na niedzielę. W motywach odmowy wskazała regencya poznańska na Sejm galicyjski, podnosząc, że w poczuciu zdrowego rozsądku i dojrzałości politycznej zaprotestował przeciwko wszelkim manifestacyom antipruskim.

Berlin, 24 czerwca. „Biuro Wolfa“ donosi: Kanclerz-pułkownik, hr. Bülow, pospieszył do cesarza z depeszą wiedeńską, donoszącą o odrzuceniu przez Sejm lwowski, wszystkiemi głosami przeciw trzem, wniosku, protestującego przeciw mowie malborskiej.

Cesarz przyjął wiadomość z marsową miną, i rzekł z lekceważeniem:

— Mir ist das ganz Wurst!

— Und mir Pomade — odrzekł kanclerz konfidencyonalnie.

Cesarz poklepał go po ramieniu.

Berlin, 26 czerwca. Cesarz Wilhelm przez cały tydzień nie wygłosił ani jednej mowy wogóle, a w szczególności nie wzywał ani raz Niemców do obrony przed Polakami. Pokojowe, niezwykłem milczeniem objawiające się usposobienie monarchy, jest podobno następstwem pojednawczego usposobienia Sejmu galicyjskiego wobec jego mowy malborskiej. Pesymiści (chyba optymiści; przyp. red.) zapowiadają u nas nową erę i błogosławią Sejmowi galicyjskiemu.

Wiedeń, 27 czerwca. (Telef.) Dowiaduję się z autentycznego źródła, że wiadomości o zamierzonem urządzaniu w Galicyi uroczystych obchodów w dniu 15 lipca, jako w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, wywarły w tutejszych miarodajnych (a w „miarę biorących“ nie? Przyp. red.) sferach jaknajgorsze wrażenie. — Jeden z najstarszych kancelistów w ministerstwie spraw zagranicznych rzekł głośno: „Co nam Sejm galicyjski naprawił, to nam(!) hołota zepsuje“.

Pewien hofrat, co wie, jak trawa na Burgringu rośnie, powiedział mi: „Polacy, nie igrajcie z ogniem“.

* * *

Dosyć będzie tych telegramów, jak na jeden dzień. Zachowam resztę na później. Nie wiele już zostaje mi miejsca, więc tylko w krótkości wyrażę zdziwienie, że krakowscy konserwatyści najwidoczniej nie skoncentrowali się jeszcze z Sejmem i demokratami, skoro w naszej Radzie miejskiej powyrzucali swoich demokratycznych kolegów z najważniejszych komisyj. Nieporozumienie powstało zapewne stąd, że pp. Leo i Federowicz (pierwszy z powodu szwankobliwego zdrowia) nie wyjechali na Sejm do Lwowa i nie wiedzą, że między demokratami a konserwatystami zapanowała tak zwana „solidarność narodowa“ o czem „Czas“ rozmyślnie zamilczał. Gdyby nie to, p. Rotter byłby mógł dogodzić swej osobistej dumie i zasiąść w komisyi akcyzowej, pomimo że miasto byłoby przez to na oczywiste narażone straty. (Co to znaczy! Przecież przegrało dopiero co 2 kamienice i... nic! Przyp. red.), — a p. Miedniak, pomimo że jako prezes stowarzyszenia szynkarzy nie może przecież znać się na konsensach, byłby tolerowany w komisyi konsensowej.

Dopiero po sesyi sejmowej zapanuje może w Krakowie „Treuga Dei“ między konserwą a demokratami.

M. K.

ruch litewski i budzić wśród Litwinów nienawiść do Polaków. Środki takie, jak dopuszczenie księży do szkół i zezwolenie na wydawanie książek i pism litewskich, przedstawiać się będą Polakom jako ulgi i uśpią ich czujność.

Przedewszystkiem należy szerzyć wśród ludności polskiej mniemanie, że Rzym nie dba o interesy narodowe Polaków, aby wytworzyć nieufność do władzy kościelnej. Instrukcya ta brzmi bardzo prawdopodobnie, odpowiada przytem zupełnie znanemu memoryałowi księcia Imeretyńskiego. Zasada „divide et impera" była zawsze zasadą przewodnią rządu carskiego. Dotychczas, na szczęście, nie odniosła pożądanego skutku a i w przyszłości zapewne chybi celu.

Kosztowni tancerze.

Fantazye cesarza Wilhelma, gdy dotyczą stosunków międzynarodowych, wywołują zamięszanie w polityce; gdy zaś odnoszą się do stosunków wewnętrznych, odbijają się dotkliwie na... finansach pruskich i niemieckich, i tak już, jak wiadomo, rozpaczliwych. Ostatnia podróż cesarza po „jego ziemiach" obfitowała wprost w takie fantazye.

Bardzo nieprzyjemną niespodziankę zgotował cesarz ministrom skarbu i wojny w Krefeldzie nad Renem. Gdy wyjeżdżał z tego grodu, żegnał go między innemi tradycyjny zastęp „dziewic honorowych" w bieli. Zbliżywszy się do nich, monarcha zapytał, czy dużo tańczą z porucznikami? Na to jedna ze śmielszych odrzekła:

— Niestety, wcale nie tańczymy, gdyż w Krefeldzie niema załogi.

Wiadomość ta zasmuciła cesarza. Żal mu się zrobiło urodziwych cór Germanii krefeldzkiej, rzekł więc:

— No, to muszę wam przysłać kilku tancerzy!

I dotrzymał słowa!

Już w piątek wieczorem otrzymał burmistrz Krefeldu od generała komenderującego VII korpusu telegram tej treści:

„Na rozkaz Najjaśniejszego pana, ma Krefeld otrzymać załogę. Proszę w najkrótszym czasie przedłożyć projekty, dotyczące pomieszczenia pułku huzarów w mieście i urządzenia placu ćwiczeń w okolicy.

v. Bissing".

Dotąd wszystko szło gładko, teraz pojawiają się trudności. Pisze o nich berlińska „Freisinnige Ztg":

„Wątpimy, czy telegram ten wywołał rzeczywiście radość we wszystkich kołach ludności Krefeldu. Miasto płaci już dziś ogromne podatki komunalne, a w kasie miejskiej pustki. Koszta przeniesienia pułku spadną więc na skarb państwa. W takich razach cesarz sam nie decyduje, potrzeba na to zezwolenia ministrów wojny i finansów, oraz parlamentu. Pierwsi niezawodnie zgodzą się na to samowolne zarządzenie monarchy, parlament jednakże dobrze się nad tem zastanowi. Koszta, spowodowane przeniesieniem pułku, będą wynosido 6 milionów marek, a parlament i tak ma ciągły kłopot z uchwalaniem wydatków na wojsko, na nowe oddziały, na nową broń i t. d. Przypuszczać więc można, że sprawa ta zbyt gładko nie pójdzie. Odgrywa tu także ważną rolę i ta okoliczność, że w Düsseldorfie świeżo zostały zbudowane koszary dla tych huzarów i teraz będą zbyteczne. Ażeby zadowolić potrzeby „dziewic" krefeldzkich, byłoby rzeczą prostszą, ażeby, zamiast przenosić cały pułk huzarów z Düsseldorfu do Krefeldu, przywożono poruczników huzarskich z Düseldorfu na każdą zabawę z tańcami na koszt gminy Krefeldu".

To w każdym razie nie kosztowałoby 6 milionów.

Socyalistyczny „Vorwärts" opatruje wiadomość powyższą zjadliwą uwagą:

„Ma to coś w sobie ludzko-pojednawczego, gdy szorstki militaryzm, którego celem jest zorganizowane zabijanie ludzi, służy także na to, aby młodym pannom, pragnącym tańczyć, dostarczać tancerzy. Życie nie jest jednak tańcem, a piękne pomysły ludzkiej grzeczności podlegają niestety — prawu budżetowania i nie tylko szczęśliwych huzarów obchodzi to, że zostaną do Krefeldu przeniesieni do tańczenia".

Niebezpieczne dobrodziejstwo.

Trzydziesty pierwszy z rzędu francuski minister wojny od chwili ukonstytuowania się trzeciej republiki skorzystał z inicyatywy, z jaką w Izbie deputowanych wystąpiło jedno ze stronnictw republikańsko-radykalnych, aby wyświadczyć narodowi francuskiemu dobrodziejstwo, którego łaknie ludność wielu innych państw, pomiędzy innemi także ludność Austryi. Dobrodziejstwem tem ma być skrócenie czasu służby wojskowej w linii z 3 na 2 lata. Projektem do tej reformy zajmuje się obecnie senat francuski. I nie ulega wątpliwości, że w każdym innym kraju reforma taka zdobyłaby ministrowi i rządowi w lot serdeczną wdzięczność i uznanie całego społeczeństwa, wszystkie bowiem buntują się już na dobre przeciwko ciężarom zbrojnego pokoju, z których najdokuczliwszą jest właśnie długa, czynna służba wojskowa.

We Francyi tymczasem napotyka projekt ten na bardzo stanowczą i poważną opozycyę, i to nietylko w kołach oficerskich, ale także wśród tej części narodu, która nie wyrzekła się jeszcze nadziei rychłego odwetu za rok 1870/1.

A opór ten we Francyi jest poniekąd słuszny i naturalny. Podczas gdy po ostatniej wojnie ludność tego kraju równała się niemal ludności Rzeszy niemieckiej, wynosiła bowiem 36 wobec 40 milionów, dziś stosunek przesunął się ogromnie na niekorzyść Francyi. Dziś Niemcy liczą 55 milionów. Francya zaś 38 milionów mieszkańców. Pragnąc więc dorównać niebezpiecznemu sąsiadowi pod względem liczebnej siły armii, musi Francya już dziś zaciągać do szeregów całą młodzież swoją, między innemi ludzi, którychby gdzieindziej uznano za niezdatnych do służby wojskowej. Inaczej nie zdołałaby wypełnić kadr, które w czasie pokoju są nawet większe, niż kadry armii niemieckiej.

Zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej pozbawiłoby armię francuską trzeciej części dotychczasowego poboru rekrutów, w najlepszym razie 50,000 głów. Zachodzi tedy pytanie, czy ubytek ten da się w inny sposób powetować? Na to pytanie odpowiadają wszystkie powagi wojskowe przecząco, jedynie generał Andrée twierdząco. Przyznaje on wprawdzie, że w sposób naturalny, to jest przez podniesienie corocznego kontyngentu rekrutów a więc w sposób, w który powetowały ubytek trzeciego roku bogate w liczną i zdrową młodzież Niemcy i w który tak samo mogłaby uczynić to Austrya, osiągnięcie tego celu we Francyi będzie niemożliwe, gdyż tam, jak już zaznaczyliśmy, bierze się do wojska już dziś, przy trzyletniej służbie, wszystkich jako tako zdatnych młodych ludzi. Sądzi jednakże, że da się to osiągnąć przez pociągnięcie do służby pod bronią wszystkich rzemieślników i muzyków wojskowych, a także przez pomnożenie liczby dobrowolnych kapitulantów.

Pociągnęłoby to za sobą znaczne podwyższenie budżetu wojskowego, lecz to jest dla opozycyi względem drugorzędnym. Nie dowierza ona natomiast obliczeniom ministra, a przytem twierdzi, że zarówno skrócenie czasu służby, jak i powołanie pod broń jeszcze większej liczby wybrakowanych, obniży taktyczną i wojenną zdatność i siłę armii.

Walka o tę reformę zawrzała już na całej linii. Projekt ministra popierają stronnictwa radykalne, przeciwko niemu występują stronnictwa konserwatywne i umiarkowane. Głośno już z tej strony rozlega się zarzut, że generał Andrée przez reformę swoją zamierza jakoby rozmyślnie wydać Francyę na pastwę wrogów. A zarzut taki bardzo niebezpieczny we Francyi, bo łatwy znajduje posłuch w masach.

Nie było jeszcze nigdzie i nigdy ministra wojny tak znienawidzonego w kołach oficerskich armii, jak jest właśnie dzisiejszy szef wojskowości we Francyi. Spodziewać się tedy można, że koła te poruszą teraz wszelkie sprężyny, aby wyswobodzić się z pod jego władzy.

Dziś przybył im bardzo poważny sprzymierzeniec — a jest nim prasa rosyjska. Zarówno „Nowosti", jak „Nowoje Wremia" i „Graždanin" oraz wiele innych mniejszych pism rosyjskich ostrzega stanowczo rząd francuski przed takim krokiem, twierdząc również, że musi on z konieczności osłabić taktyczną siłę armii francuskiej, i że wskutek tego Rosya nie będzie już mogła tak liczyć na pomoc Francyi w razie wojny, jak dzisiaj. — Naturalnie opozycyjna prasa francuska głosy te przytacza bardzo skwapliwie.

Łatwo tedy być może, iż generał Andrée przypłaci ten dobry swój zamiar utratą teki, a kto wie, czy nie pociągnie za sobą całego nowego gabinetu, który w tej sprawie zupełnie się z nim solidaryzuje.

Gwałty pruskie.

Pruscy agenci prowokacyjni. Władzom pruskim chodzi widocznie o to, aby jaknajbardziej rozgoryczyć i wzburzyć lud polski i popchnąć do jakichkolwiek wybryków gwałtownych. Wówczas bowiem możnaby w zaborze pruskim zaprowadzić stan wyjątkowy i odebrać Polakom ostatnie strzępy swobód konstytucyjnych. — Z Wrześni donoszą gnieźnieńskiemu „Lechowi", że tam jakiś agent pruski rozpuścił pogłoskę, że we czwartek dzieci szkolne, które nie chcą odpowiadać po niemiecku w nauce religii, zostaną zabrane rodzicom i oddane na przymusowe wychowanie do niemiecko-protestanckich okolic i rodzin.

Ponieważ zapowiedź ta się nie spełniła, przeto jasnem jest, że miała na celu jedynie wywołanie nowej „rewolucyi". Na szczęście, nie osiągnęła celu.

Trzy tygodnie więzienia za rzekome spolszczenie nazwiska. Robotnik Kreft zmienił w metryce swej nazwisko Kreft na Krefta i taką metrykę przedłożył „amtowemu". Sąd karny w Chojnicach był zdania, że oskarżonemu pod wpływem „agitacyi" chodziło o spolszczenie swego nazwiska i dlatego skazał go na trzy tygodnie więzienia.

Takie kary wymierza za „spolszczenie" nazwisk rząd, który sam propaguje germanizacyę nazwisk polskich.

Skutki mowy malborskiej. Obawa, że słowa Wilhelma II, wzywające do walki przeciwko Polakom cały naród niemiecki — zwiększa jeszcze butę i brutalność podrzędnych satrapów i siepaczy pruskich zaczyna się spełniać. W Borku, małej czysto polskiej mieścinie w Księstwie, w której przypadkowo nawet burmistrzem jest jeszcze Polak, urzędował od niedawna jako komisarz obwodowy (komisarz starostwa) ekslejtnant pruski, niejaki pan von Brause. Gdy prawdziwie niemiecki mąż ten przeczytał w dziennikach mowę cesarza w Malborgu, wezbrała duma i radością teutońską pierś jego, więc aby uczcić ten tryumf niemczyzny nad bezczelnością polską skierował kroki swe ku jedynej w mieście „winiarni" i tam aż do wieczora raczył się różnego rodzaju trunkami. Gdy nareszcie chwiejnym krokiem wracał do domu, ujrzał na rynku burmistrza Polaka, wyglądającego oknem. Widok członka znienawidzonego narodu, piastującego jeszcze jakiś urząd, tak oburzył pana lejtnanta, że stanął pod oknem i na całe gardło zaczął krzyczeć: „Da ist die verfluchte polnische Bande! Du polnischer Bürgermeister, du polnischer Hund, komm herunter! Komm doch herunter du polnisches Schwein! Ich will dir erzählen, was der Kaiser in Marienburg gesprochen hat".

Czytelnicy wybaczą, że im tego wylewu kulturalnej wyższości niemieckiej nie przetłomaczymy. Dodamy tylko, że nawet wyższej władzy bohaterski ten czyn podwładnego nie przypadł do gustu, bo wskutek skargi burmistrza udzieliła panu von Brause „długiego urlopu", z którego podobno nie wróci już do Borku. A nuż się użali przed cesarzem? Przecież działał pod wpływem jego mowy...

„Związek pomocy narodowej".

Kraków, 28 czerwca.

Wczoraj w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbyło się pierwsze walne zgromadzenie tego stowarzyszenia, przy licznym udziale członków, wśród których było wiele pań, oraz liczny zastęp młodzieży akademickiej. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Maryę Siedlecką, zabrała głos p. Kirkorowa i streściła cele stowarzyszenia. — Wobec walki eksterminacyjnej, wypowiedzianej narodowi polskiemu przez Prusy, które w ostatnich czasach prowadzą ją ze wzmożoną zawziętością, wobec prześladowań młodzieży polskiej przez rząd rosyjski, rozwinęło się w narodzie przeświadczenie o koniecznej potrzebie wzmocnienia podstaw swego bytu. Zaradzić jej ma nowo założone Towarzystwo. Komitet jego ułożył statut, który namiestnictwo wreszcie, po pewnych zmianach, zatwierdziło.

Cel Związku wyjaśniliśmy, pisząc o zawiązaniu się tego Towarzystwa. Wybór osób, którym Towarzystwo udziela pomocy, zależy od jego uznania, względnie zarządu. Pozostając więc całkowicie w ramach ustawy, działalność Towarzystwa będzie miała cel i charakter, uchwalony na odbytym w roku zeszłym w Krakowie wiecu kobiet.

Potrzeba niesienia pomocy rodakom — mówiła p. Kirkorowa — pozbawionym zarobku i możności kształcenia się z powodu prześladowań rosyjskich i pruskich, to aksyomat naszej etyki obywatelskiej i narodowej, a konieczność istnienia stałej instytucyi, niosącej systematycznie tę pomoc, dowodzenia nie potrzebuje.

Po przemówieniu p. Kirkorowej, dr Gertler zdał sprawę z działalności komitetu założycieli. Po odrzuceniu przez namiestnictwo statutu w pierwotnem brzmieniu, zmieniono go odpowiednio. W sprawie Siedlce-Biała komitet ofiarom pomógł pośrednio, a chociaż stowarzyszenie nie było jeszcze zorganizowane, wpłynęły już liczne podania o wsparcie, z których jedno załatwiono przychylnie. Stan funduszów przed walnem zgromadzeniem jest następujący: dotychczasowy przychód 556 koron 87 h., rozchód 381 koron 37 h.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie komitetu, poczem p. Turski zaproponował na listę zarządu pp. dra Henryka Jordana, dra E. Bandrowskiego, dra Antoniego Beaupre, dra Jana Nowickiego i dra Stanisława Barwińskiego.

Po przemówieniu p. Turskiego wywiązała się dyskusya, poczem przystąpiono do wyborów. Do zarządu weszli pp. dr Julian Gertler, K. Bujwidowa, Zofia Kirkorowa, Kasper Wojnar, Marya Siedlecka, Aleksandra Ulanowska, dr Henryk Jordan, Władysław Turski, Maryusz Zaruski, Ludmiła Grabska, dr Adam Wrzosek, Julian Bańkowski, Stanisław Majewski, Marya Błotnicka, Jan Iwański, Marcela Kulikowska i Artur Gruszecki. Do Rady nadzorczej weszli: pp. dr Tomasz Sołtysik, Bronisław Urbanowicz, Józef Brzeziński, Idalia Pawlikowska i Gabryela Balicka. Sąd rozjemczy stanowić będą pp: prof. Odo Bujwid, Jan Rotter, Zdzisław Katyński Włodzimierz Tetmajer, red. Michał Konopiński i dr Ernest Bandrowski.

Z pod miasta.

III.

Oświata.

W każdej gminie podmiejskiej pod Krakowem są wprawdzie szkoły, oświata jednak nie szerzy się tutaj tak, jakby się spodziewać można.

Dzieci robotników, stale osiadłych, uczą się dobrze, pilnie i chętnie, ale wyszedłszy ze szkoły zupełnie rzucają książki, a jedynie „nabożne" do rąk biorą. Dzieci drobnych rękodzielników lub robotników, po ukończeniu szkoły ludowej biorą się do pracy w terminie lub przemyśle, a dziewczęta przeważnie chodzą do magazynów modniarskich, krawieckich, lub szycia białego, albo też pracują w fabrykach tutek, drukarniach i w fabryce cygar. Z dziewcząt tych tworzy się cały legion panienek strojnych, pełnych pretensyi nad stan i możność, flirtujących ze studentami i rzemieślnikami. Rzadko która z nich za mąż wychodzi w młodym wieku, częściej dopiero, gdy już pora flirtu i wiosna życia minie, a ostatecznie trafi się jakiś biedak, który chce wziąć taką ubogą pracownicę. Ze strojnej i pięknej panny robi się potem uboga i przepracowana kobiecina, która dla dzieci swoich szyje sukienki, zarabia jak może, i prędko się starzeje.

Co do dzieci robotnic, murarzy i robotników dziennych, to sprawa oświaty bardzo smutno się u nich przedstawia. Dzieci ich chodzą do szkoły bardzo nieregularnie, nie mają ani książek, ani zeszytów, ani przyborów do pisania, uczą się niechętnie, przesiadują często po 3 i po 4 lata w jednej klasie, a gdy obowiązkowe lata nauki miną ledwie nieco umieją czytać.

Chłopak 14 lub 15-letni, syn rodziców zarabiających w mieście, jeszcze nic nie zarabia. Gdy go szkoła „wypisze", włóczy się on po całych dniach, łapie na sidła ptaki i cudze gołębie, włóczy się po mieście, albo, co rzecz nie rzadka, popatruje za kradzieżą.

Oświatą tych wyrostków i niedorostków nikt się nie zajmuje. Szkoła kontenta, że raz przecież pozbyła się kilkunastu zepsutych chłopaczysków; potem już ledwie w zimowej porze, dwóch albo trzech zobaczy na nauce dopełniającej, dwa razy w tygodniu. Rodzice ani się zapytają, co te dzieci robią i czem się zajmują — więc rosną bujnie i dziko. Z tak zdeprawowanych próżniactwem i nędzą dzieci wyrasta pokolenie starszych.

Nie ma w tych gminach czytelni, bo też nikt nie czyta. O istniejących w szkołach bibliotekach Tow. „Oświaty ludowej" czytać można wprawdzie ładne sprawozdania i wykazy, w istocie jednak lud podmiejski nie czyta i zamiłowania do czytania nie ma. Naturalnie są wyjątki i znajdzie się w każdej gminie kilku, którzy czytać lubią, pożyczają książki w Krakowie w bezpłatnej wypożyczalni lub w prywatnych domach, ale to wobec liczby nie czytających drobny zastęp. W gminach dalszych nieco, jak np. Zabierzów, Modlnica, Morawica spotykaliśmy gospodarzy, którzy znali bardzo dobrze „Ogniem i Mieczem", „Potop" itd. Tutaj atoli przy dokładnem badaniu, wśród murarzy, trafiliśmy dopiero w jednej gminie na dwóch, którzy czytali powieści Sienkiewicza.

Z gazet tutaj spotyka się parę egzemplarzy „Obrony ludu", „Wieńca" i „Pszczółki" albo „Przyjaciela ludu". Kobiety w gminach podmiejskich nie czytają gazet zupełnie, a tylko panny „od szycia" albo „fabrykantki" pożyczają sobie wzajem powieści zajmujące i bardzo romantyczne. Gospodynie tutejsze każdy ranek spędzają na Szczepańskim Placu z jarzynami, resztę zaś dnia w pracy po ogrodach letnią porą, a zimą przy obieraniu grochu, przewiewania nasion, robieniu mat itp. W niedziele i święta idą wszyscy na nabożeństwo lub na nieszpory. Robotnice zaś i zarobnice, po całym tygodniu pracy, niedzielę spędzają na spoczynku lub używaniu przechadzki. Postęp cywilizacyi i oświaty znać tutaj o tyle, o ile moda wprowadza coraz świeższe stroje, przyodziewa najuboższe dziewczęta w suknie zupełnie eleganckie i strojne. Ale co do wiedzy jakiejś, poznania dziejów, wyrabiania charakterów i tym podobnych wpływów cywilizacyi, o tem nikt tutaj nie wie. W mieszkaniach nędza, wilgoć, brud, wychowanie dzieci zupełnie zaniedbane, plotki i swary pospolite i powszechne troska o byt, strój i podobanie się u kobiet, u mężczyzn pijaństwo, lenistwo i brak przysposobienia do istotnej pracy. Oto oświata ludu robotniczego pod miastem.

Ażeby wielkie te szeregi ludności skrzywdzonej podnieść umysłowo i dźwignąć z ciemnoty, tak długo panującej, potrzebaby opieki zaiste więcej, niż braterskiej i pomocy nader czynnej. Przedewszystkiem ludzie w żmudnych pracach wytrwali, powinniby zawiązać stały komitet, któryby pospieszył z pomocą dziatwie szkolnej przez dostarczanie jej niezbędnie potrzebnych przyborów do nauki, jak książek, zeszytów, a nadto ubrania, obuwia, a w porze zimowej także pożywienia, bo o głodzie, bez książki i bez butów trudno spieszyć do szkoły. Należałoby nadto zorganizować w gminach podmiejskich kółka oświaty, któreby urządzały popularne przedstawienia, odczyty, pogadanki, a nawet i zabawy należycie obmyślane. Zachęcać koniecznie trzeba tych ludzi do zbierania się, zaprzyjaźniania i zasmakowania w kulturze, w oświacie narodowej.

Wielką przysługę oddałyby tu domy gościnne z herbaciarnią i przekąskami, gdzieby gazety czekały na przybyszów, a pogadanki towarzyskie zajmowały słuchaczów. Obecnie nie ma tu nic prócz szynków i piwiarń, a już zbytkiem jest, jeżeli gdzieś kręgielnia się znajdzie.

Po dniu roboczym, gdy poczną się z miasta sypać gromady wyrostków i murarzy i robotników, nieraz pytam w duchu: co ci ludzie mają robić? W stancyjce ciasno, dzieci kilkoro, usiąść nie ma gdzie. Przed „domem" nie ma miejsca na spoczynek i gawędę, na ulicy rojno od dzieci. Idą więc do szynku, a tam usiadłszy za stołem, zarobiony grosz tracą i niczem myśli swej nie rozjaśnią.

Narodowego i politycznego poczucia u ludzi tych nie ma prawie zupełnie. Co do znajomości historyi polskiej ciemnota panuje bezgraniczna, zamiłowania do oświaty żadnego.

A Kraków „wielki" przepełniony mnóstwem zakładów naukowych, wyrzuca rok po roku całe szeregi uczonych, wielkich; młodzieży akademickiej ma tysiące i jest siedliskiem sztuki, cywilizacyi i postępu. Lecz dla gmin podmiejskich, najbliższych i najciemniejszych, nie ma ani czasu, ani zdaje się... serca.

Jan Świerk.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Cena podana w nagłówku dziennika.

Administracya „Nowej Reformy".

Kronika.

Kraków, 28 czerwca.

Uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej zapowiada się w Krakowie bardzo pomyślnie. — Dowiadujemy się, że oprócz „Gwiazdy" i „Uniwersytetu ludowego", które powzięły już w tej sprawie pewną [illegible]cyzyę, zajmie się organizacyą uroczystości Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki, którego wydział odbędzie dzisiaj w tej sprawie naradę. Na razie odniósł się wydział tego Towarzystwa do komitetu obywatelskiego, złożonego z członków krakowskiego „Sokoła", który zajmuje się stale urządzaniem uroczystości narodowych.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

188 (Ciąg dalszy).

— A ot, siedm sztuk ubili. A jeszcze do Różańskiej granicy dwóch gonią. Ale najstarszy, sam wojewoda, taki uciekł. Chitry on! — A mówiłem...

Wtem znowu ozwała się trąbka. Pan Leniewicz dawał znak, że polowanie już ukończone. Zaczęli myśliwi schodzić ze swych posterunków i podążać na jej odgłos. Tam nad stosem zabitych ciał wilczych, stało kilku ludzi uzbrojonych, rozprawiając zawzięcie. — A co chwila, z pośród gałęzi wysuwała się nowa figura, ze sterczącą nad głową lufą. — Pan Adam częstował kolejno myśliwych kieliszkiem starki.

Wilki leżały wyciągnięte na mchu. Ciała ich podziurawione były kulami, krew sączyła się jeszcze gdzieniegdzie z ran i zastygała czarną plamą na ziemi, a zakrzepłe w konaniu ich pyski, szeroko były otwarte i świeciły białemi kłami, jakby jeszcze gryść chciały. Psy skupione w gromadkę, wyły nad niemi żałośnie i mściwie.

Każdy przychodzący rozpoczynał opowiadanie na nowo, każdemu się zdarzyły rozmaite wypadki, każdy miał coś do zarzucenia, jakąś krytykę na ustach, jakąś do kogoś pretensyę. Kto spudłował, napadał na innych; a kto wilka nie widział, ten nie posiadał się z gniewu. Wszyscy zaś nie mogli się uspokoić, że stare wilczysko, protoplasta rodu, uszedł i wymknął się. Wszyscy zdawali się pałać ku niemu osobistą, śmiertelną nienawiścią.

Aż nagle z brzegu lasu ozwały się znowu strzały.

— Co to jest? Co znowu? pytano, i wielu biedz zaczęło w kierunku strzałów. On to był właśnie, stary wilk, który przez chwilę zdołał się ukryć przed oczami wrogów, a teraz, gdy się cokolwiek uciszyło, pomykał dalej zaroślami, skulony i cichy, kryjąc się pod leszczyną. Ale dojrzały go bystre oczy Jasia. Porwał się za nim, a Fajka także. Padły dwa strzały. Wilk stanął, zawrócił na miejscu i skrył się znowu w lesie.

— Trafiony, trafiony! — krzyczał Jaś, biegnąc za nim.

A Fajka wołał:

— Paniczu, toż fuzya nie nabita. Czego lecisz?

Ale inni nadbiegli, Różyński, Jerzy, stary Bartłomiej, Leniewicz. Wilczysku przecięto drogę. Znowu zaczęła się kanonada.

Stary wilk, licznemi strzałami raniony, upadł wreszcie na ziemię.

Obława była skończona.

Tymczasem w Haliniszkach przygotowywano się do przyjęcia ceremonialnego gościa. Pani marszałkowa wezwała Józefa, kucharza, i rzekła:

— Ot, Józefie, mamy subjekcyę. Kilku panów będzie na obiedzie i to kto! marszałek.

— Ach, sztuka wielka! — odparł Józef lekceważąco. Tak i co! Ważniejsze my goście widzieli... Damy obiad, że i on takiego, póki życia nie jadł... Naradzim się z panią, i będzie.

Zaczęła się narada, poczem marszałkowa wzięła klucze i poszła wydać ze spiżarni i z lodowni. Po drodze spotkała Zosię.

— Kochanie moje — rzekła — będzie dziesięć, czy więcej osób na obiedzie. Ważni goście! Pójdź do ogrodu i wybierz na dwa klosze pięknych jagód — może truskawek jeszcze uzbierasz. — Pomyśl, co można mieć. A potem wydasz Grzegorzowi porcelanę z szafy i herbowe srebro. I żeby wszystko, kochanie moje, było porządnie.

Zosia zakrzątnęła się żwawo. Zrazu ucieszyła ją wiadomość o gościach. Od tak dawna nie było żadnej wesołości — tylko smutek i smutek! Ale radość niedługo trwała. Co jej z tych tam gości? Miała ona swoje troski, swoje zgryzoty — i ciężar na sercu wielki, ogromny, jak kamień młyński.

Od powrotu z Wilna była roztargniona, zdenerwowana, skłonna do łez, zamyślona. — Tylko ciało jej przebywało w Haliniszkach, a myśli błądziły daleko. Czuła, że nadeszła w jej życiu chwila stanowcza, że coś z nią stać się musi, że dotychczasowy stan zmieni się, i inny jakiś — lepszy, czy też gorszy — los ją pochwyci, z sobą uniesie.

Wiedziała, że jutro będzie już inną od dzisiaj. Coś w niej samej się zmieniło, coś zamarło, coś powstało — coś ją pchało gdzieś naprzód, coś ją parło i gnało.

I sama nie wiedziała, skąd szedł głos, wołający na nią, i dokąd ją wołał? Kochała się już od tak dawna, a dopiero teraz odczuła tę konieczność zmiany, ten fatalizm, co ją pchał naprzód, na jakieś nowe drogi. — Teraz dopiero odczuła na sobie niewidzialną jakąś rękę, co ją wiodła, jakąś wszechwładną siłę, co ją porywała za sobą.

A przytem dręczył ją niepokój. Co myślał sobie Jerzy?

Po tem pierwszem, bolesnem spotkaniu, gdy prawie bez słów wyznali sobie swą miłość, gdy oboje zatopili się w smutku, w ciszy i w kochaniu, gdy serca ich zabiły razem, a dusze złączyły się, milczące i rozmiłowane — po tej pierwszej nocy, on się usunął, zamknął przed nią, wdział maskę zimną, i już ani słowem, ani wejrzeniem nie dał jej prawa zbliżyć się do niego.

I sam wobec niej pozostał zimny, ceremonialny, na oficyalnej stopie dalekiego znajomego.

Co to miało znaczyć? Czy żałował tej chwili szczerości? Czy wstydził się tych łez wylanych — tych dziecinnych łez, które ją tak wzruszyły i uczyniły jej droższym jeszcze? — Czy żałował tego, że serce swe przed nią odkrył, i że ona w niem wyczytała głęboko wyryte — imię swoje? Czy też wszystko to razem było tylko złudzeniem, grą wyobraźni — i naprawdę nie było tam nic między nimi? — Nie, temu nie wierzyła. Jerzy ją kochał. Tego była pewną — i nic w świecie nie mogło zmienić tej wiary.

Więc cóż?

Pytanie to, jak gwóźdź tkwiło w jej mózgu. Więc co będzie dalej? Co się z nimi stanie? Nie, on nie mógł, po tem, co zaszło, odjechać sobie — zerwać tę nić, co się między nimi zawiązała. Więc jaką jest jej droga? Co powinna ona zrobić, czy wogóle jest co do zrobienia. Coś ją z wewnątrz popychało do jakiegoś czynu — ale do jakiego? nie wiedziała. I jak ślepa, stała z wyciągniętemi rękami, pytając się siebie: czy iść dalej? i w którą stronę? Czy tam pod stopami czeka mnie wygodna ścieżka, czy też przepaść głęboka? Mam się ruszyć, czy też stać i czekać?

Ania ze wzrastającym niepokojem śledziła rozstrój Zosi. Parę razy próbowała pytać, ale Zosia była jak kamień niema. Więc czekała także.

I teraz, gdy spełniwszy rozkazy babuni, Zosia wróciła na górę i usiadła w milczeniu na kanapce, Ania spojrzała na nią ze smutkiem. Tak niedawno jeszcze każdy gość witany był przez nią radośnie, oczekiwany niecierpliwie, wszystko ją bawiło, pobudzało do śmiechu. Dziś tylu panów miało się zjechać, a ona siedziała zniechęcona, apatyczna, a oczy jej nie świeciły dawną wesołością.

— Co ci jest, Dudusiu? — spytała Ania nieśmiało.

Zosia poruszyła się.

— Ach, wszystko mi obrzydło! Dość mam tego głupiego życia! I lękając się, że za wiele powiedziała, zerwała się i wybiegła z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zachodzi potrzeba, aby wszystkie Towarzystwa i komitety, które powzięły już patryotyczną decyzyę urządzenia w Krakowie uroczystości grunwaldzkiej, porozumiały się z sobą i działały wedle pewnego programu. — Idzie o to, aby uroczystość wypadła **imponująco** i aby wzięły w niej udział jak najszersze sfery obywatelstwa polskiego, bez względu na różnice partyjne.

Nie wątpimy, że w sprawie tak wybitnie narodowej wystąpi obywatelstwo krakowskie w sposób godny stolicy Jagiellonów, w której murach spoczywają prochy zwycięzcy z pod Grunwaldu.

Sokolskiem „Czołem!“ witamy licznych uczestników jutrzejszego zlotu Sokołów okręgu krakowskiego, którzy zawitają do naszego miasta.

Rocznica Grunwaldu. W Kole mieszczańskiem w dniu 24 czerwca br. wieczorem zgromadziło się grono osób, celem powzięcia narady nad urządzeniem obchodu uroczystego w dniu 15 lipca br. jako pamiętnej rocznicy, w której naród polski odniósł największe zwycięstwo nad zakonem krzyżackim pod Grunwaldem pod dowództwem króla Władysława Jagiełły.

Zawiązano w tym celu ścisły komitet i postanowiono odbyć uroczystość.

We wtorek dnia 1 lipca br. wieczorem o godzinie 8 odbędzie się posiedzenie ogólnego komitetu wiecu, na którem zostanie program uroczystości uchwalony i do publicznej wiadomości podany.

Wakacye. Radosny ten wyraz rozbrzmiewa obecnie najdonioślej wśród murów Krakowa. Wakacye, koniec roku szkolnego, wyjazd na wieś, to temat rozmów paru tysięcy młodzieży płci obojga. Przez kilka dni ostatnich uważać można było bądź gromadkami, bądź pojedynczo przechodzących ulicami studentów i uczennice różnych zakładów naukowych, i o fizyonomiach przeważnie zadowolonych, uśmiechniętych. Panienki przeważnie biało lub w jasne kolory przybrane z bukietami spieszyły do swych zakładów, gdzie brały udział w różnych popisach więcej lub mniej uroczystych, lecz zawsze doniosłych i pamiętnych dla nich, nieraz na całe życie. Z powodu ustalonej nareszcie pogody, ożywił się ruch w mieście znacznie; coraz więcej osób z poza Krakowa, z Królestwa Polskiego i Poznańskiego spotkać można w mieście.

Kupcy krakowscy trochę przyszli do siebie po martwym sezonie, spowodowanym przez ciągłą trzytygodniową słotę. Ożywił się ruch w handlach lekkich, letnich ubiorów, słomiane kapelusze, przeważnie ze słomy i wyrobu krajowego, dominują w mieście, jasne zarzutki, pelerynki, jasne kapelusze damskie, jasne parasolki, na jasnem tle pogodnego, słonecznego nieba, dają nam obraz wdzięczny i miły.

Wakacye, urlopy, wyjazd na wieś! Niestety, tyle młodzieży nie może, chociaż ze względu na stan jej zdrowia nadwątlonego roczną pracą nad książką, jest to dla niej wskazanem, opuścić murów Krakowa dla odetchnięcia świeżem, czystem powietrzem.

Pewną pomocą dla dzieci w tym względzie są kolonie lecznicze w Rabce i w Kochanowie, ofiarność publiczna jednak powinna więcej działać w tym względzie, gdyż zachowanie zdrowia dzieci jest najważniejszem zadaniem dla każdego społeczeństwa.

Zakończenie roku szkolnego odbyło się wczoraj w szkole wydziałowej św. Floryana na Kleparzu. Wobec ks. prałata Smoczyńskiego, tudzież licznie zgromadzonych rodziców, popisywała się młodzież szkolna śpiewem i deklamacyą, które wraz z serdecznemi przemówieniami dyrektora szkoły p. J. Parczyńskiego oraz przewodniczącego tej uroczystości szkolnej radcy miasta p. J. K. Turskiego, czyniły swym wysokim nastrojem narodowym na uczestnikach bardzo silne wrażenie. Te łzy, które błyszczały w oczach matek podczas patryotycznych deklamacyj uczniów i to rozrzewnienie, jakie malowało się na twarzy młodych słuchaczów, opłaciły sowicie trud grona nauczycielskiego, urządzającego tę uroczystość.

Wystawa prac uczniów, połączona z tą uroczystością, złożyła niemniej świetny dowód sumiennej pracy grona nauczycielskiego. Rysunki odręczne, wśród których zwracały przedewszystkiem uwagę ornamenta, odrysowane przez uczniów z malowań ściennych Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów, były tak pod względem rysunku, jakoteż kolorystyki wprost znakomite. Bardzo dobrze wypadły także rysunki geometryczne, prace uczniów z nauki slöjdu, oraz wypracowania stylistyczne.

To też zwiedzający tę wystawę nie szczędzili dyrektorowi, jakoteż gronu nauczycielskiemu wyrazów zasłużonego uznania.

Bardzo dodatnie wrażenie sprawiał popis szkoły czarnowiejskiej, pozostającej pod kierownictwem p. **Gajewskiego**. Do szkoły tej uczęszcza nietylko część dziatwy z Czarnej Wsi, ale także dziatwa z ulicy Stachowskiego, Michałowskiego i kilku sąsiednich. Akt popisowy zagaił w imieniu Rady powiatowej p. Dobrowolski, poczem przemawiali prof. Aleksandrowicz, który rozdzielał celującym uczniom nagrody, proboszcz parafii św. Szczepana, ks. Kicinski, oraz kierownik szkoły. Ogólne uznanie zyskał piękny śpiew dzieci na głosy oraz wygłaszane z przejęciem i werwą deklamacye. Podziwiano także misterne robótki ręczne dziewcząt. — Zarówno ogólne postępy dzieci, jak i cała ich postawa świadczą o sumiennej pracy grona nauczycielskiego, w skład którego, obok kierownika, wchodzą nauczycielki pp.: Dobrowolska, Kurowska i Różyczkówna. — Szkoła czarnowiejska przeniesioną zostanie wkrótce do własnego budynku na terytoryum gminy. Życzyć wypada, ażeby rozwijała się dalej, równie pomyślnie, jak dotychczas, bo wówczas stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla dziatwy podmiejskiej.

Z kursów handlowych. Równocześnie z zamknięciem roku szkolnego w tutejszej szkole wydziałowej im. św. Scholastyki, odbyło się zakończenie roku szkolnego w kursach handlowych żeńskich. Ukończyły kursa z pomyślnym skutkiem: Breit Sara, Copia Katarzyna, Dymnicka Stanisława, Gilatowska Marya, Hans Józefa, Hoszowska Marya, Iwanicka Stefania, Karszniewicz Jadwiga, Klein Marya, Kopczyńska Wanda, Kosowska Janina, Kowalska Irena, Krauze Zofia, Kwapińska Kamila, Łachecka Władysława, Mikulska Zofia, Nitkowska Julia, Południowska Helena, Pretzel Mina, Schoen Zofia, Schoen Zuzanna, Schnitzel Zofia, Schlesinger Marya, Seegin Janina, Syrkówna Wanda, Steiner Helena, Szkocka Paula, Szymakowska Marya, Terlikiewicz Janina, Teply Marya, Weinsberg Regina, Wojciechowska Janina.

Większa część z tych uczennic poszukuje odpowiedniego zajęcia. Dyrekcya szkoły przyjmuje zgłoszenia i chętnie pośredniczy w pomieszczeniu swoich uczennic.

Wystawa robót szkoły rzemiosł. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o otwarciu wystawy robót uczenic szkoły szkoły robót Imienia J. z Szyszkowskich Rzewuskiej, choć w przybliżeniu należy ze względu na doniosłość tej szkoły określić obraz wystawy.

Na kursie pierwszym zostającym pod kierownictwem p. Izy Rychterowej prowadzoną jest nauka robót włóczkowych i pewnego rodzaju tkactwa tak na krosnach jak i ręką wiązanego. W dziale tym wyróżniają się prześlicznem wykonaniem serwetka pasmanteryjna na tiulu wypełniona ściegami perskiemi oraz serwetka wyszywana z frendzlą p. Em. Ekierownej, dalej roboty wiązane jak np. paski itp. panien: Lazarównej, Engliszownej, Kaweckiej i Kowalskiej, oraz bardzo efektowny gobelin p. Hankiewiczownej.

Kurs II ma dwa oddziały: białego szycia i robót kobiecych z zakresu przybrania pokoju etc. etc. a zostaje pod wytrawnem i fachowem kierownictwem p. Maryi Mayerberg i p. Władysławy Mühln. Ogólnie podobają się tu roboty pp.: Balickiej i Dankównej, penioary w guście japońskim p. Mieszkowskiej i Rapaczownej, postępowe hygieniczne gorsety wyrobu samej kierowniczki p. Mühln i p. Smigielskiej, serweta p. Zającównej i wiele innych ślicznie wykończonych przedmiotów.

Na kursie III udzielaną jest pod kierunkiem p Maryi Niedźwieckiej nauka krawieczczyzny. Wzór t. zw. „sukni polskiej“ w guście zakopiańskim wystawiła sama kierowniczka tego kursu p. Niedźwiecka, a suknia ta jest przedmiotem podziwu licznie zebranych przez cały dzień gości, dla swego kroju i eleganckiego wykonania, bardzo ładną suknię „angielską“ wystawiła p. Dyndowicz, piękna jest suknia biała „empir“ p. Hillebrandt. Ten kurs szkoły rzemiosł, może i powinien zrobić konkurencyę pierwszym zakładom damskiej krawieczczyzny za granicą, tak każda suknia jest elegancko i porządnie uszyta i skrojona.

Kurs IV obejmuje hafty pod kierunkiem p. Ksawery Chlebowskiej i koronki prowadzone przez p. Kornelię Mayerberg. Prawdziwie bogato bijąc w oczy wszystkiemi barwami przedstawia się dział haftów. Przedewszystkiem imponuje „makata starożytna“ wyrobu p. Chlebowskiej, ekran p. Englównej, dwie makatki w guście chińskim p. Hankiewiczównej, stylowe makaty p. Ekierównej i Dankównej, bardzo efektowne i pełne mozolnej a umiejętnej pracy roboty w stylu zakopiańskim p. Zofii Haraschinównej, subtelnej pracy i artyzmu pełna makata p. Heleny Stelikównej, dalej robótki kościelne pp. Banderewskiej, Gardulskiej, Karyłowskiej.

W dziale robót koronkarskich popisały się prawdziwemi cackami znowu te same niestrudzone uczenice z innych kursów a więc pp. Karyłowska, Haraschinówna, Em. Ekierówna, Hel. Stehlikówna, Kuczówna i wiele innych. Bardzo ładną teczkę wystawiła p. Rauszowa.

Ostatnia sala wypełniona jest pracami uczenic kursu rysunków zostającego pod kierownictwem prof. Pochwalskiego. Wystąpiła tu z efektownemi, w zakroju secesyjnym, pełnemi żywych barw pracami p. Zofia Hankiewiczówna, pewną rękę i czułe na cienie oko zdradzają rysunki p. Monderer i Karyłowskiej, ładne są rysunki p. El. Ostromęckiej. Sprawozdanie to nie jest wyczerpującem, prawdopodobnie opuszczonem w niem zostało nie jedno nazwisko zasługujące na najżywsze uznanie, chodzi tylko o to, aby przedstawić, że szkoła rzemiosł dla kobiet, tak niedawno w Krakowie istniejąca, już może się pochlubić pięknemi wynikami, a gdyby można zabezpieczyć jej stały byt w rozwoju swym mogłaby nieocenione oddać przysługi naszym kobietom i przemysł rodzimy domowo-kobiecy na pierwszorzędnym postawić stopniu. Więc też obowiązkiem nowej Rady miasta niech będzie, aby szkole tej upaść nie dała.

Śpiew kościelny. W niedzielę dnia 29 b. m. w kościele św. Anny o godzinie 11 przed południem wykona chór mieszany Tow. muzycznego mszę śpiewaną a capella.

Odnawianie Wawelu. Roboty około restauracyi i upiększenia kościoła katedralnego na Wawelu postępują szybko naprzód. Po ustawieniu sarkofagu króla Władysława Jagiełły w nawie głównej po prawej stronie od wejścia, czynią się przygotowania do ustawienia grobowca królowej Zofii.

Sarkofag króla Władysława Łokietka otrzymał obecnie wspaniały kamienny baldachim, zastosowany do stylu i rzeźb pierwotnych dolnej jego części. Poniżej tego sarkofagu, w ścianie, oddzielającej prezbiteryum od lewej nawy kościoła, wmurowano w ścianę wspaniałą płaskorzeźbę srebrną Hakowskiego, wyobrażającą „Sobieskiego pod Wiedniem“, według obrazu Matejki. Po bocznych ścianach kościoła przybyło też wiele wmurowanych na nowo i odnowionych starych pomników grobowych, rozmieszczonych według pierwotnego planu i zastosowanych do otoczenia danego miejsca przez kierującego architekta prof. Odrzywolskiego.

Na powodzian. Z inicyatywy krakowskiej „Czytelni dla kobiet“ zawiązał się tu komitet pań w celu niesienia pomocy powodzianom, którzy w kilkudziesięciu gminach powiatu krakowskiego przez ostatni wylew ponieśli ogromne szkody.

Najbliższe posiedzenie tego komitetu odbędzie się w poniedziałek dnia 30 czerwca br. o godzinie 3 po południu w lokalu Stow. Czytelnia dla kobiet (ul. Floryańska 32). Dla ułatwienia składek za zezwoleniem Starostwa krakowskiego pomieszczone będą puszki w różnych miejscach — jakoto w Rynku, na plantach, w parku dra Jordana itd., przy których w niedzielę dnia 29 czerwca br. kwestować będą panie tymczasowego komitetu.

Można również nadsyłać datki pod adresami: Stowarzyszenie Czytelnia dla kobiet w Krakowie ul. Floryańska l. 32 i na ręce p. Sebastyana Stafieja, sekretarza Rady powiatowej w Krakowie ul. św. Marka l. 1.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Józef Spitzer, praktykant konceptowy dyrekcyi skarbu w Krakowie, rodem z Donoszy w Królestwie Polskiem, i Ignacy Bett z Przybramu otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano w Krakowie Antoniego Łączkę, wyrobnika, który wypożyczył wózek od ekspresa Nr 21 i sprzedał go innemu wyrobnikowi, a pieniądze przepił.

W Kościeliskach przytrzymano dwóch znanych policyi tutejszej złodziei Antoniego Dyrka i Antoniego Makowskiego, z których pierwszy jest podejrzanym o kradzież na szkodę majstra szewskiego, Antoniego Gajdzińskiego w Sukiennicach, drugi zaś dokonywał niejednokrotnie różnych kradzieży. Dyrek karanym był już za kradzież 2-letniem więzieniem.

Z „Kółka Rolników“. Na walnem zgromadzeniu w dniu 23 b. m. „Kółka Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej“ w miejsce ustępującego wydziału wybrani zostali: prezesem hr. Józef Tyszkiewicz, wiceprezesem Jan Kołaczkowski, sekretarzem Jan Iwański, bibliotekarzem Wincenty Turowski, skarbnikiem Alfred Suszyński, i wydziałowymi: Stefan Moczulski i Wacław Popiel.

Koncert chóru akademickiego. We środę dnia 2 lipca odbędzie się w auli uniwersyteckiej wieczorek muzyczny Chóru akademickiego. Między innemi wykonaną zostanie St. Moniuszki „Witolorauda“, utwór muzyczny do słów J. I. Kraszewskiego na chór męski i solo z towarzyszeniem fortepianu. Jestto ostatni w bieżącym sezonie wieczorek Chóru. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Chóru akademickiego (Coll. novum) począwszy od poniedziałku od godziny $6^1/_2$—8 wieczór, a w dzień koncertu przy wejściu na salę. Wstęp przysługuje pp. profesorom, słuchaczom uniwersytetu oraz ich rodzinom.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na Mały Rynek, gdzie z drugiego piętra pod l. 6 z okna lokalu Stowarzyszenia robotniczego wypadł na podworzec 6-letni chłopczyk, uczeń drugiej klasy szkoły ludowej, syn Andrzeja Kozła, stróża tego lokalu. W stanie beznadziejnym z rozbitą głową i złamanemi rękoma odwieziono dziecko, ofiarę nieostrożności do szpitala Św. Łazarza.

Samobójstwo. Z Kalwaryi doroszą nam: Onegdaj wieczorem przejechała lokomotywa, powracająca ze Stronia do Kalwaryi, w 22 kilometrze niejakiego Władysława Theinera z Kalwaryi, który, wyskoczywszy z pobliskich zarośli, rzucił się w zamiarze samobójczym na szyny. Theinera, strasznie pokaleczonego po prowizorycznem opatrzeniu przewieziono do szpitala w Zebrzydowicach, gdzie w kilka godzin wskutek odniesionych obrażeń zakończył życie.

Przy zmarłym znaleziono kartkę z zapiskiem: „Odbieram sobie życie z własnej woli — Władysław Theiner“.

Z Ostrawy Morawskiej donoszą nam o zawiązaniu się tam polskiego Stowarzyszenia rękodzielniczego z celem samokształcenia się pod nazwą: „Polonia“. Stowarzyszenie to założonem zostało przez 72 rzemieślników polskich w Ostrawie Morawskiej mieszkających. Dążności wyznaniowe lub polityczne ze Stowarzyszenia zostały wyłączone.

Namiestnictwo w Bernie odmówiło potwierdzenia statutu wspomnianego towarzystwa pomiędzy innemi i dlatego, że statut oznaczył język polski jako język urzędowy towarzystwa także na zgromadzeniach takich, na których musi być przedstawiciel rządu. Otóż namiestnictwo morawskie oświadczyło, że w Morawskiej Ostrawie na publicznych zgromadzeniach można tylko używać języka niemieckiego lub czeskiego, język zaś polski jako nie krajowy jest wykluczony. Dalej odmówiło namiestnictwo morawskie potwierdzenia statutu i dlatego, że wedle statutu towarzystwo „Polonia“ pieczętuje się białym orłem na czerwonem tle, że tegosamego wyglądu odznaki mogą być noszone przez członków, że towarzystwo posługiwać się może sztandarem taksamo odznaczonym, i że o używaniu odznak zawiadamiać się władze w zwykłym terminie.

„Chodzi nam głównie — piszą autorowie korespondencyi — o postanowienia dotyczące języka polskiego i odznak narodowych. W żądaniach naszych odnośnie do języka polskiego nieograniczymy się do samego towarzystwa, lecz poza niem dochodzić będziemy swych praw w szkole, kościele, sądzie i rządzie przy pomocy wszelkich środków z ramienia ustawy dozwolonych. O życzliwą poradę prawną wobec braku polskiego adwokata w Ostrawie upraszamy pod adresem: Jędrzej Słowik nauczyciel analfabetów w Morawskiej Ostrawie, ul. Kolejowa 28“.

Następują podpisy autorów korespondencyi.

Tułacze losy pani Piaseckiej. Nepomucena Piasecka, skazana za zajścia wrzesińskie na $2^1/_2$ roku więzienia, nie znajduje się już we Lwowie, dokąd się schroniła, lecz udała się do Rumunii. Polacy, zamieszkali w Bukareszcie, zajęli się jej losem. Piasecka dlatego wyjechała do Rumunii, ponieważ rząd pruski zażądał jej wydania od władz austryackich.

Donosi o tem czasopismo „Lech“, wychodzące w Gnieźnie, ze Lwowa, gdzie miała mieszkać stale pani Piasecka. Nie mamy dotąd potwierdzenia tej wiadomości.

P. Kazimierz Laskowski, znany poeta i publicysta, członek redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, wyjechał z polecenia tego pisma w tych dniach na objazd zdrojowisk galicyjskich, celem zebrania danych o poczynionych przez nasze zarządy kąpielowe udogodnieniach dla tej kategoryi publiczności z Królestwa Polskiego, która, kierowana uczuciami patryotycznemi, idąc za głosami prasy polskiej, odwiedzi w tym roku krajowe wody w miejsce niemieckich.

Nieszczęśliwy wypadek podczas ćwiczeń wojskowych. W Preszowie (Pressburg) na Węgrzech podczas ćwiczeń około stawiania mostu na Dunaju przez pionierów, jeden z pontonów przewrócił się skutkiem silnego prądu rzeki. Jeden żołnierz z załogi utonął, czterech zdołano uratować.

Rozbójnicy na Węgrzech. Kupiec z Lapurnika, koło Lugos na Węgrzech, jadąc z towarami przez las Bozowicki, został napadnięty przez bandę zamaskowanych opryszków. Mayer w przerażeniu zaczął wołać o pomoc, a wtedy herszt opryszków strzelił do niego z rewolweru i zadał mu ciężką ranę w piersi. Rozbójnicy zabrali z wozu wszystkie towary i umknęli, Mayera zaś, walczącego ze śmiercią, odwieziono do Lugos.

Gospodarka niemiecka. W berlińskim banku pod firmą „Bleichröder i Sp.“ odkryto malwersacye, których dopuszczał się kasyer Koch. Dotychczas obliczono stratę na 40.000 marek. Koch umknął w niewiadomym kierunku.

Gradobicie. Koło miasta Medea na Pobrzeżu grad zniszczył doszczętnie wszystkie zasiewy. Szkodę oceniają na 200.000 koron.

Dżuma. Okręt „Duca Galliera“, który zawinął przed kilku dniami do portu w Genui, został poddany kwarantannie z powodu, że zdarzył się na nim podejrzany wypadek zasłabnięcia. Wczoraj skonstatowali lekarze, że zaszedł rzeczywiście wypadek dżumy, okręt więc ze wszystkimi podróżnymi odesłano do Asinara w Sardynii.

Luccheni, morderca cesarzowej Elżbiety, znajduje się, jak wiadomo, we więzieniu w Genewie, gdzie skutkiem ciągłych wykroczeń przeciwko regulaminowi, naraża się na nieustanne kary. Przed kilku dniami rzucił się w swojej celi na dozorcę, który jednakże zdołał ujść cało. Lucchenigo okuto w kajdany.

Król angielski, o którego chorobie dosyć sprzeczne, a często niepokojące nadchodzą wiadomości, znosi cierpienia z wielką stałością i usiłuje rodzinę swoją natchnąć otuchą przez zachowanie się pełne spokoju. Królowa Aleksandra nieustannie prawie czuwa u łoża chorego małżonka, któremu wczoraj podała treść licznych depesz kondolencyjnych głosów prasy. Nie ulega wątpliwości, że król już od dosyć długiego czasu uczuwał silny ból, poskramiał go jednakże, postanowiwszy pomimo największych nawet katuszy przetrwać koronacyę, ażeby publiczności nie zrobić zawodu. Już podczas zachorowania króla w Aldershot dnia 14 b. m. mieli lekarze wszystkie potrzebne przyrządy do ewentualnej operacyi. Ropa, którą usunięto podczas operacyi z abscesu, ważyła $1^1/_3$ funta. Cesarz Wilhelm, według doniesień ze źródła londyńskiego, miał podobno wyrazić życzenie przybycia do chorego króla, który jest jego wujem, ale odpowiedziano mu, ażeby się na razie wstrzymał. Natomiast na życzenie królowej Aleksandry brat jej, następca tronu duńskiego i ks. Waldemar pozostaną w Londynie.

Awantura pewnego księcia w Londynie. Berliński „Tageblatt“ donosi z Londynu, że dnia 25 b. m. rozegrała się sensacyjna scena w sądzie dzielnicy Southwark. Kilka indywiduów ze wschodniej dzielnicy Londynu, gdzie się mieszczą szumowiny ludności, stanęło przed sądem, który ich oskarżył o usiłowane wymuszenie na pewnym księciu, przybyłym do Londynu, celem wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych. Książę ów z pomieszkania w pałacu królewskim udać się miał we wtorek wieczorem do pewnego hotelu na kolacyę, a potem na hulankę do jednego z najbardziej osławionych szynków na Southwarku. Tam pośród okoliczności, które policya londyńska uznała za nieodpowiednie do publicznego ogłoszenia, książę ze swojem otoczeniem został uwięziony. Policya nie wiedziała z początku, z kim ma do czynienia, gdy się incognito księcia odkryło, komisarz telefonicznie zażądał od prezydenta policyi wskazówek, jak ma postąpić. Skutek był ten, że sprawę przedstawiono jako zwabienie owego księcia do szynku, ażeby na nim wymusić okup. Wszystkie nazwiska trzymane są w tajemnicy, tylko korespondent wspomnianego pisma berlińskiego na podstawie rewelacyj „Morning Leadera“ donosi, że ów książę pochodzi albo z południowo-zachodniej Europy, albo ze wschodu. Informacya taka jest zbyt ogólną, sam fakt atoli ma być autentyczny.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 29 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek 30 czerwca: „Ksiądz Marek“.
We wtorek 1 lipca: Wieczór humorystyczny Gustawa Fischera.
We środę 2 lipca: Drugi i ostatni wieczór humorystyczny Gustawa Fischera (program zupełnie odmienny).

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę 29 czerwca po południu: „Krakowiacy i górale“ (przedstawienie ludowe, ceny miejsc zniżone; bilety sprzedaje administracya „Obrony Ludu“, ul. Pijarska l. 2). Wieczorem: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“.

Z kalendarza. W niedzielę 29 czerwca: Piotra i Pawła apostołów; w poniedziałek [illegible] czerwca: Lucyny i Emili mm.; we wtorek 1 lipca: Rumolda b. m. i Teobalda pust.

Wschód słońca 29 czerwca o godzinie 3 minut 36, zachód o godzinie 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go czerwca pogodnie — termometr od + 8·7 C. doszedł do + 20·2 C.; barometr wysoko, nieco opadał.

Dnia 28 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 749·1 mm, termometru + 15·6 C.

Wiatr zachodni.

W szpitalu dla obłąkanych.

Kraków, 27 czerwca.

Przed kilku miesiącami głośną była śmierć obłąkanego wieśniaka ś. p. Krawczyka, który pobity został przez dozorców w oddziale dla obłąkanych szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sprawa ta bardzo zaniepokoiła wiele osób, które mają krewnych lub znajomych w szpitalu i które sądzą, że w oddziale tym, przeznaczonym dla tak nieszczęśliwych osób, powinien się odbywać ich dozór w każdy inny sposób, a nie za pomocą bicia. Uspokojono się nieco, gdy sąd sprawców pobicia ś. p. Krawczyka w osobach trzech dozorców wykrył i ukarał.

Przed kilku dniami znowu w wysokim stopniu zaniepokoiły się szerokie sfery naszego miasta. Umarł adwokat dr Antoni **Dobija**, a wiadomość — obiegająca na razie jako pogłoska — przypuszczać kazała, że ś. p. Dobija umarł z pobicia, którego się na nim dopuszczono w szpitalu. Pogłosek tych nie zapisywaliśmy i dopiero dziś, gdy wiemy, że wczoraj odbyła się **sekcya zwłok** ś. p. Dobiji, która stwierdziła, że u zmarłego były **3 żebra złamane**, postaraliśmy się w tej sprawie o wiadomości, które ogłaszamy.

Ś. p. dr Dobija zapadł już przed kilkunastu laty na chorobę umysłową, z której się wyleczył. Choroba, której uległ obecnie, rozpoczęła się u niego 22 maja; doznawał napadów szału, krzyczał, zgrzytał zębami, zachowywał się bardzo burzliwie; chory był także na serce i nerki. Przez kilka dni leczony w domu, dnia 28 maja przeniesiony został do oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, gdzie jako chory-szałowy umieszczony bywał w łóżku siatkowem. Rzucał się w niem, krzyczał, przez kilka tygodni ciągle był niespokojny. Zaczął upadać w końcu na siłach i silnie chudnąć. W sobotę 21 b. m., na żądanie prof. **Żuławskiego**, zebrało się „consilium“, w którem uczestniczyli prócz profesora Ż., także doktór **Torczyński** i prymaryusz dr **Krokiewicz**. Consilium to nie stwierdziło wtedy u p. Dobiji złamania żeber.

W niedzielę 22 b. m. ś. p. Dobija bardzo był osłabiony i senny, mówił jednak i na nic nie narzekał. Był spokojny i to spowodowało braci zmarłego, że go postanowili ze szpitala zabrać do domu, co też uczynili w poniedziałek 23 b. m. rano. Dozorcy znieśli dra Dobiję do dorożki. Tegosamego dnia o godz. 12 w południe prof. Żuławski odwiedził dra Dobiję w domu i widział, jak tenże lewą ręką chwytał się za prawy bok. Po zbadaniu skonstatował prof. Żuławski „crepitacyę“, t. j. trzeszczenie przy dotyku jednego żebra, i zaraz zaczął pytać chorego, czy spadł, lub czy go dozorca nie pobił w szpitalu? Chory oświadczył, że ani nie spadł z łóżka, ani go nie pobito. Prof. Żuławski zawiadomił o tem rodzinę, a wieczorem, gdy po raz drugi przybył, skonstatował „crepitacyę“ także u drugiego żebra i rozpoczynające się zapalenie płuc, które we wtorek 24 b. m. rano przeszło już w charczenie. Chory wkrótce umarł.

Przesłuchanie dozorców w szpitalu, zarządzone przez lekarzy, dało rezultat ujemny. — Dozorca bowiem twierdził, że chorego nigdy nie uderzył, że ś. p. Dobija **spadł tylko z łóżka** w piątek dnia 20 b. m. Ponieważ spadnięcie to wydarzyć się miało przed „consilium“, które zwołano na dzień następny, t. j. w sobotę, a „consilium“ to przecież na pewne w razie poprzedniego spadnięcia stwierdzićby musiało złamanie żeber, gdyby ono istotnie przed owem „consilium“ nastąpiło, — przeto przypuścić należy, że albo ś. p. Dobija spadł z łóżka albo pobity został już po owem „consilium“. Śledztwo ściśle wytoczone zostało na podstawie doniesienia prof. Żuławskiego do prokuratoryi; będzie ono bardzo dokładne i nie można wątpić, że doprowadzi do rezultatu. — Śledztwo prowadzi sędzia Czarniecki.

Nie od rzeczy będzie obradującemu właśnie we Lwowie Sejmowi przedstawić stosunki, jakie panują w zakładzie dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. — Otóż jedno jest pewnem: że zakład ten od szeregu lat stał się zupełnie niewystarczającym na potrzeby chorych. Zbudowany pod koniec r. 1878, na liczbę 70—80 chorych, mieścić w sobie musi stale liczbę ponad 130 chorych. Dziś jest tam 144 (71 mężczyzn, 73 kobiet). Wobec nawału chorych, przyjmuje się ich, ile tylko można, i umieszcza się ich, gdzie tylko można. Przyjąć chorego, np. szałowego, musi zarząd bezwarunkowo; gdyby odmówiono przyjęcia, dyrekcya policyi go dostawia i żąda przyjęcia. Wywozić chorych z Krakowa nie wolno, w zakładzie kulparkowskim bowiem i tak stan chorych wynosi 300 ponad stan przepisany.

Zarząd oddziału radzi więc sobie, jak może. Chorych spokojnych po pewnym czasie ze szpitala wydala; chorych gwałtownych jednak trzymać musi, a tymczasem ciągle nowi przybywają pacyenci. Powstają więc sytuacye takie: w salach, gdzie chorych ma być 6, przebywa 12; gdzie ma być 2, jest 4 lub 5; gdzie celka na jednego, tam trzyma się dwóch lub trzech. Ciasnota więc racyonalną kuracyę utrudnia. Cała przestrzeń, jaka się tylko da uzyskać, przeznaczaną bywa na sypialnie dla chorych. Niema więc żadnej sali bawialnej, która oddaje tak dobre usługi chorym w Kulparkowie, niema pokoju do palenia dla mężczyzn, ani pokoju dla pracujących kobiet. Niema sali wspólnej na obiady; są dwie długie — jak kiszki — przerobione z korytarzy, ale i tu na noc na stołach jadalnych kładzie się sienniki, na których śpią chorzy. W czasie lata i pogody bywa jeszcze w zakładzie stan znośny, bo chorzy przeważnie przebywają w ogrodzie; w zimie i w dniach dżdżystych brak poprostu miejsca i powietrza.

Celki dla chorych, którzy muszą być czasowo odosobnieni, zostały przerobione z dawnych magazynów w suterynach. Mają one betonowane ściany; tak potrzebnych obić materacowych niema wcale. Brak nawet dostatecznej liczby łóżek siatkowych. Brak fortepianu, któryby służył dla rozrywki biedaków; jedyne, co jest do dyspozycyi, to... domino.

Wielką wadą organizacyi tego działu szpitalnego jest kwestya dozorców chorych, których przyjmuje Siostra Miłosierdzia (przełożona). Służba ta rekrutuje się z ludności wiejskiej i to z najgorszej kategoryi. Najlepszych z całej służby przeznacza Siostra dla oddziału obłąkanych. Trzeba wiele pracy, zanim posługacz taki włoży się do swej czynności, a bardzo często, gdy już nabędzie jakiej wprawy, — nie chce dłużej służyć przy umysłowo chorych i odchodzi. Teraz, od śmierci Krawczyka, nadzwyczaj trudno dostać lepszego służącego do oddziału obłąkanych.

Stosunki te, jakie w opisie naszym przedstawiamy, dłużej trwać nie mogą i domagają się naprawy pod każdym względem. Marszałek hr. Andrzej Potocki zwiedził niedawno oddział obłąkanych krakowskiego szpitala, sądzimy więc, że widział i zobaczył wszystko to, czego brak temu oddziałowi i od inspektora szpitali krajowych dra Stelli-Sawickiego zażądał podania odpowiednich wniosków. A do Sejmu apelujemy, aby również sprawą energicznie się zajął i to jeszcze w bieżącej sesyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wystawa w szkole artystycznego przemysłu dla kobiet.** Powitana tak życzliwie i gorąco w jesieni z. r. inicyatywa dwóch wybitnych naszych artystów pp. Włodzimierza Tetmajera i Jana Bukowskiego, w kierunku stworzenia u nas racyonalnej szkoły artystycznego przemysłu i wiązane z tem przedsięwzięciem nadzieje rychło spełniły się w pełni oczekiwania. Po roku niespełna istnienia młoda szkoła wystąpiła z bogatym plonem swych usiłowań, zebranym na wystawie, którą dziś na przeciąg dni kilku w lokalu szkoły przy ulicy Podwale 3 otwarto. W trzech obszernych salach rozmieszczone okazy, obejmujące dział rysunkowy, malarski i sztukę stosowaną, dają wymowny obraz kierunku i metody szkoły, która oparta o podstawy szkolnego rysunku i malarstwa z natury, przygotowuje zasadniczo grunt do pracy w zakresie sztuki stosowanej.

W pierwszej sali znajdujemy w dwóch oddziałach rysunki i malarstwo — teren pracy p. Tet-

majera, który daje podwaliny artystycznego kierunku dalszych usiłowań. Wystawione prace zdradzają w wielu wypadkach wrodzoną intuicyę artystyczną i śmiałą rękę uczennic, które nie sięgając po dalej idące sukcesy malarskie, technicznie opanowują przedmiot i zdobywają potrzebny zasób rutyny i artystycznego smaku.

Dział sztuki stosowanej, zostający pod kierownictwem p. Bukowskiego, jest bezsprzecznie chlubnem świadectwem kilkomiesięcznych usiłowań kierownika i wytrwałej pracy uczennic. Znajdujemy tu niemal wszystko, co wchodzi w zakres uprawianej przez nasze panie sztuki stosowanej, a więc rysunki i inkrustacye na drzewie, wyciski na skórze, malowanie na płótnie, wypalanie na drzewie, próby emalii, artystyczne hafty na makatach i tiulu, artystycznie rzeźbione wazony i witraże, wreszcie nowy, nieuprawiany jeszcze u nas dział fabrykacyi wzorzystych papierów do oprawy ksiąg dla introligatorów.

Plon zaiste zdumiewający i każdy, kto przyjdzie obejrzeć wystawę, wyniesie z niej uczucia zadowolenia i przeświadczenia, że młoda instytucya znajduje się na drodze, wróżącej jej najświetniejszy rozwój. Dość popatrzeć na kilkanaście prześlicznie w inkrustacyi drzewnej wykonanych stolików, ekranów, półek i ramek, na pełne smaku makaty, ujmujące barwnością, wzorzystością i swojskością motywów, na udatne próby witrażu. Cechą zaś i zaletą wszystkich prac, wykładnikiem niejako artystycznego programu szkoły jest umiejętne stosowanie motywów swojskich sposobem metodycznym, a mianowicie przez przerysowywanie motywów z starych pasów słuckich, jakie oglądaliśmy niedawno na wystawie sztuki stosowanej w Sukiennicach. Przeniesienie i spożytkowanie tych motywów dla celów sztuki stosowanej, jest godną podniesienia zasługą szkoły i usiłowaniem godnem najgorętszej pochwały. Niepodobna wymieniać na tem miejscu wszystkich zasługujących na podniesienie okazów i przedmiotów, ale nie możemy się wstrzymać od zaznaczenia, że stoliki p. Flakowicz, Przybyłowiczówny i Boberówny mogłyby być ozdobą każdej wielkiej wystawy, że fryz swojski, malowany dookoła ścian głównej sali, jest dziełem wykwintnej ręki, że liczne prace, wypalane i inkrustowane p. Kropfówny świadczą o wielkiej pracowitości uczennicy i wykwintnym smaku. Zasługują też na wyróżnienie chlubne prace pań Anny Starzewskiej, Gruszowej, Jadwigi Kwiatkowskiej, Wiktoryi Wokulskiej (ładna inkrustacya ram i próby papieru kolorowanego), haft zasłony według wzorów pasów słuckich p. Minejko, i kwiaty na płótnie p. Sochaczewskiej, użyte na artystyczną lamperyę.

Szkoła liczyła w ubiegłym roku czterdzieści uczennic, a wykładało w niej oprócz obu wymienionych kierowników także kilku powołanych nauczycieli naukę o stylach, historyę malarstwa i historyę sztuki.

— Wystawa rysunków w szkole przemysłowej. Dzisiaj otwartą została wystawa rysunków uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Zaznaczając na razie fakt otwarcia tej wystawy, stwierdzamy, że jest ona wymownem świadectwem uzdolnienia uczniów, a fachowej i sumiennej pracy profesorów tej szkoły. Mieści się w 8 salach na II piętrze budynku szkolnego i zawiera prace 4 kursów z zakresu malarstwa i rysunku zawodowego, rzeźby, studyów z natury, stylów i t. p. Nauki tych przedmiotów udzielali profesorowie pp. Raschka i Lachner, rzeźby p. Bunsch. Osobne sale poświęcone są pracom z dziedziny budownictwa, architektury, oraz z zakresu budowy machin.

Bardzo ładne i świadczące wprost o poczuciu artystycznem i zgłębieniu zasad prawdziwej architektoniki-sztuki są prace uczniów kursu III i IV budownictwa, kształcących się pod kierownictwem prof. Odrzywolskiego i Ekielskiego. Oceny znawców fachowych wymagają rysunki z dziedziny mechaniki, całych maszyn bądź tychże składowych części. Kurs ten prowadzą profesorowie pp. Timoftiewicz, Stadtmüller i inżynier Kłaczek. Ogólny wygląd wystawy jest imponujący.

— Popis uczniów Konserwatoryum. W sali „Sokoła" odbył się we czwartek wobec licznie zgromadzonej publiczności drugi popis, który — łącznie z wtorkowym — miał być przeglądem całorocznej pracy uczniów i profesorów poważnej naszej instytucyi muzycznej. Podobnie, jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku popis roczny wypadł ze wszech miar zadowalniająco i potwierdził tylko w zupełności zaszczytną opinię, jaką sobie, dzięki wzorowemu kierownictwu dyrektora Żeleńskiego konserwatoryum krakowskie w ciągu 14 lat swego istnienia zdołało wyrobić i ustalić.

Wzorowy kierunek ujawnił się przedewszystkiem nie w zewnętrznej błyskotliwości popisu, bo tę uważalibyśmy raczej za ujemny objaw szkoły, ile w poważnym muzykalnym podkładzie popisu, w usiłowaniach grona nauczycielskiego do stworzenia poważnej podstawy u uczniów, posiadających wybitniejsze zdolności i w rozbudzeniu zamiłowania do kierunku, opartego na racyonalnej metodzie. To też popis miał niewątpliwie cechę jednolitości w układzie bardzo obfitego programu, w którym dominowała strona dydaktyczna.

Niepodobna wdawać się na tem miejscu w szczegółowsze ocenianie i krytykę wykonania programu. Obok nieodłącznych braków, których pewną część na karb tremy popisujących się położyć należy — każda z występujących klas wykazała kilka obiecujących i zaawansowanych talentów, a kilka utworów miało nawet cechę zupełnie artystycznego wykonania, przekraczającego nieledwie zakres wymagań szkolnych.

Popis rozpoczął się skrzypcową sonatą Mozarta (e-moll), którą rytmicznie i z dobrem zrozumieniem odegrali pp. Wasyliszyn z klasy fortepianowej prof. Szopskiego, i Lippel z klasy prof. Wierzuchowskiego. W tejże klasie wyróżnili się jeszcze ładnie postawioną techniką p. Basiński, który odegrał koncert Beriota, pp. Jarecki i Scheller.

W klasie śpiewu prof. Marso ładnym głosem i sporym zasobem wokalnej techniki zwróciły na siebie uwagę panie Baworowska, Sobolewska, Zielińska, Nazarewiczówna i Usarska, oraz pp. Żarliński i Łowczyński, a kilka popisów solowych, wkraczających już to w dziedzinę opery, już też pieśni, lub wreszcie z dziedziny śpiewu ansamblowego (np. septet z „Afrykanki") obudzało żywe zainteresowanie i świadczyłoby o usilnej pracy popisujących się uczniów i uczennic.

Z kursu wiolonczeli prof. Skarżyńskiego zainteresował nas p. Wurm ładnem wykonaniem utworu Goltermanna — z klas fortepianu prof. Drozdowskiego i Barabasza wyróżniły się p. Beethówna i pp. Korbel i Niżyński.

Najżywsze zainteresowanie słuchaczy towarzyszyło, jak zawsze, popisowi uczniów wyższej klasy fortepianowej dyr. Żeleńskiego. Tym razem wyróżnienie to przypadło w udziale paniom Fuchsówne, Jaworskiej, Neugebauerównie i Oraczewskiej, których gra, oparta na wzorowej podstawie, technicznie rozwinięta bardzo ładnie, miała wszystkie cechy estradowego sukcesu artystycznego i była bez zarzutu pod względem artystycznego zrozumienia i akcentowania. Taki koncert d-moll Mozarta, Rondo Chopina, Barkarola Zarzackiego lub Gawot Żeleńskiego przekraczały zakres wymagań szkolnych i zdradzały w szczegółach surową ale wykwintną rękę znakomitego kierownika.

Dyplom z ukończenia konserwatoryum w tym roku otrzymały panie Emilia Jaworowska i Marya Fuchsówna z klasy dyr. Żeleńskiego, panie Janina Uzarska z klasy prof. Marso, oraz Jadwiga Łączyńska i Wanda Bobkowska.

Dział ekonomiczny.

Listonosze wiejscy. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Z dniem 1 lipca 1902 rozszerza się zaprowadzoną już przy urzędzie pocztowym w Kosowie służbę listonosza wiejskiego dla Smodnej na miejscowości: Wierzbowiec, Smodna, Moskalówka i Monastersko.

Dostawa żwiru, cegieł i kamieni. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje większą dostawę cegieł, kamienia łamanego oraz żwiru. Warunki mogą być przejrzane w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 27 czerwca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·40 do 20·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·35 do 16·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 15·40 do 15·80. Owies z opłatą akcyzową od 17·60 do 18·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 7·20 do 8·—. Słoma od 5·40 do 6·—. Koniczyna od 8·20 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·— do 6·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·90. Wyka za 100 klg. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 27 czerwca bydła rogatego sztuk 473, cieląt 242, nierogacizny 81. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66—72 kor., średniej jakości od 64—65 kor., cieląt od 58—80 kor., trzody od 74—80 kor.

Wiedeń, 28 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj-czerwiec od 9·33 do 9·34. Pszenica na jesień od 7·86 do 7·87. Żyto na maj-czerwiec od 7·90 do 7·95. Żyto na jesień od 6·73 do 6·74. Owies na maj-czerwiec do od 5·31 do 5·32. Owies na jesień od 5·31 do 5·32. Kukurudza na maj-czerwiec od —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·46 do 5·47. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·38 do 7·40. Rzepak na wrzesień-październik od 6·05 do 6·07. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 11·90 do 12·—.

Usposobienie słabe; pogoda piękna.

Budapeszt, 28 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od —·— do —·—. Pszenica na październik od 7·65 do 7·66. Żyto na październik od 6·41 do 6·43. Owies na październik od 5·75 do 5·76. Kukurydza na czerwiec od 5·04 do 5·05. Kukurydza na sierpień od 5·11 do 5·12. Rzepak na sierpień od 10·95 do 11·—.

Oferty liczne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda śliczna.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 czerwca.

Centralny komitet przedwyborczy odbył wczoraj posiedzenie. Ks. A. Lubomirski zgłosił swą stanowczą rezygnacyę z prezesury, którą przyjęto i podziękowano ustępującemu prezesowi za dotychczasową pracę. Pod przewodnictwem wiceprezesa p. Wł. Kozłowskiego toczyły się następnie obrady poufne. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu nastąpi wybór prezesa, którym zostać ma obecny wiceprezes.

Budowa Muzeum przemysłowego miejskiego. Magistrat wystosował do całego szeregu architektów i budowniczych zaproszenie do wzięcia udziału w licytacyi ofertowej na przedsiębiorstwo ukończenia budowy gmachu Muzeum przemysłowego.

Telefoniczna mownica publiczna w gmachu sejmowym. Na życzenie, podniesione w kołach poselskich, marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki poczynił w tutejszej dyrekcyi poczt i telegrafów starania o zaprowadzenie w gmachu sejmowym publicznej mownicy telefonicznej.

Petycya sług państwowych. We środę zjawiła się u wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Korytowskiego deputacya sług prowizorycznych z prośbą o polepszenie ich bytu. Skarżyli się oni na teraźniejszą drożyznę. Wiceprezydent przyrzekł deputacyi, że uczyni, co będzie w jego mocy.

Wydział krajowy postanowił w myśl uchwały Sejmu z dnia 4 lipca 1901 objąć nowo wydać się mające akcye zakładowe Towarzystwa akcyjnego budowy kolei Janów-Jaworów wartości nominalnej 300.000 koron i wypłacić je w pełniej ich wartości.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę 29 czerwca: „Weronika", operetka Messagera.

(Telefonem).

Lwów, 28 czerwca. Podczas wczorajszego koncertu Paderewskiego, deputacya Towarzystwa „Bratniej pomocy studentów politechniki" wręczyła Paderewskiemu wspaniałą tekę z artystycznie wykonanym dyplomem, mianującym go członkiem honorowym tegoż Towarzystwa.

Lwów, 28 czerwca. Ogólno akademickie zebranie poufne w sprawie prześladowania polskiego narodu pod pruskim zaborem, odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem w sali Towarzystwa „Gwiazda".

Lwów, 28 czerwca. Dziekanem wydziału teologicznego w uniwersytecie lwowskim wybrany został profesor ks. dr Jaszowski.

Lwów, 28 czerwca. Dziś rozpoczęły się we Lwowie wyścigi. Będzie dziś 6 biegów: 4 płaskie i 2 z przeszkodami.

Mianowania.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 czerwca. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty zamianował nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Grzegórzkach, Jana Widlarza, prowizorycznym inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi w okręgu szkolnym krośnieńskim.

Lwów, 28 czerwca. „Gazeta Lwowska" ogłasza:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asystentem kancelaryjnym, praktykanta kancelaryjnego Józefa Klaudyusza Kapuścińskiego dla sądu krajowego we Lwowie, oraz przeniósł kancelistę sądowego Jerzego bar. Capriego z Tarnopola do Stanisławowa.

Lwów, 28 czerwca. Rada generalna Banku austro-węgierskiego posunęła do wyższej rangi urzędników: Stanisława Kleczańskiego i dra Michała Geislera w Krakowie, Stanisława Baumana w Jaśle, Edwarda Hessa w Rzeszowie, Zenona Zieleniewskiego w Tarnowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 28 czerwca. Sejmowa komisya budżetowa uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu zwiększyć subwencyę dla teatru lwowskiego o kwotę 8000 koron rocznie, zaznaczając, że uchwała ta została powziętą ze względu na znakomitą działalność artystyczną dyrektora Pawlikowskiego i pozostać ma w mocy tak długo, jak długo p. Pawlikowski będzie dyrektorem.

Wiedeń, 28 czerwca. Obiegają tu pogłoski, że namiestnik Tryestu hr. Goes wkrótce ustąpi. Jako następcę jego wymieniają Simonelli'ego.

Wiedeń, 28 czerwca. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowane uchwały delegacyjne.

Wiedeń, 28 czerwca. W procesie wszechniemieckiego posła Herzoga przeciwko redaktorowi „Arbeiter Ztg", który zarzucił mu podobne przestępstwa, jakie zarzucają Wolfowi, zapadł dziś wyrok, uwalniający redaktora Pollaczka.

Herzog nie stawił się wcale na rozprawę.

Londyn, 28 czerwca. Aresztowanego tutaj z powodu nocnej awantury księcia, który przybył na uroczystości koronacyjne, wypuszczono na wolność za złożeniem kaucyi wysokości 4000 funtów szterlingów. Książę opuścił Londyn. (Zob. „Kronikę").

Św. Helena, 28 czerwca. Wczoraj odjechało stąd 407 Boerów, wziętych swego czasu do niewoli z powrotem do Afryki południowej.

Strejk rolniczy.

Lwów, 28 czerwca. „Słowo Polskie" donosi, że w Czyżykowie i Głuchowicach, gdzie wybuchł strejk robotników rolniczych, zakończony zakuciem w kajdany kilku chłopów i odstawieniem ich do sądu, w okropny sposób wyzyskiwano robotników. W Czyżykowie za 14 godzin pracy płacono 20 ct., w zimie po 14 ct. dziennie. Podobnie działo się w Głuchowicach. Nadto za udzielone zaliczki strącano robotnikom lichwiarski procent.

Strejk zagraża także ze strony robotników rolniczych w Zaszkowie, a nadto w okręgu szczerzeckim. Zapowiadają strejk robotników rolniczych w całym powiecie lwowskim.

Lwów, 28 czerwca. Do „Słowa Polskiego" telegrafują z Tarnopola, że w gminach Białej i Dołżance rozpoczął się już strejk agrarny, przyczem ludność miejscowa nie dopuszcza do pracy obcych robotników.

Znowu będzie mówił.

Wiedeń, 28 czerwca. Jak się dowiaduje „N. W. Tageblatt", zamierza cesarz Wilhelm podczas pobytu swego w Poznaniu w dniu 4 września na bankiecie stanów prowincyonalnych wygłosić jeszcze jedną mowę antipolską, w której obszernie wyłuszczy cele polityki antipolskiej.

Traktat trójprzymierza podpisany.

Berlin, 28 czerwca. „Biuro Wolffa" donosi: Przedłużenie przymierza z Austro-Węgrami i Włochami zostało dziś przed południem przez kanclerza Bülowa, austro-węgierskiego ambasadora Szögyenyego i włoskiego ambasadora Lanza w Berlinie podpisane.

Automobile.

Insbruk, 28 czerwca. O godzinie 8·39 rano przybył tu pierwszy automobilista Henryk Farman, o godzininie 8·40 przybył N. Farman, zaś o godzinie 8·45 Pinson. — Automobilista Knyss który jechał pierwszy, spadł w dolinę obok góry Arlberg i nie mógł dalej brać udziału w wyścigu.

Salcburg, 28 czerwca. Z jeźdźców automobilowych przybył tu pierwszy o godz. 1 min. 34 Foret, który przebył drogę z Bregencyi do Salcburga, t. j. 369 klm. w 9½ godziny.

Obłąkana zbrodniarka.

Nowy Jork, 28 czerwca. Aresztowano tu i odstawiono do zakładu obłąkanych dozorczynię chorych, Jane Toppau, która od lat kilku pod wpływem obłędu truła wszystkich powierzonych jej pieczy chorych. Liczba jej ofiar wynosi podobno przeszło 30. Jane Toppau była tak dobrze obeznaną z sposobem użycia rozmaitych trucizn, że w żadnym z dawniejszych wypadków nie odkryto właściwej przyczyny śmierci. Teraz sama się przyznała do wszystkich zbrodni.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 28 czerwca. Wydany wczoraj o godzinie 11 w nocy biuletyn opiewa: Stan zdrowia króla jest pod każdym względem zadawalniającym. Król przepędził noc dobrze. Stan zdrowia znacznie się polepszył.

Londyn, 28 czerwca. Biuletyn wydany dziś o godz. 10·45 rano opiewa:

Król przepędził noc dobrze, Polepszenie postępuje. — Cieszymy się bardzo, iż możemy oświadczyć, że król nie znajduje się już w niebezpieczeństwie bezpośredniem. Ogólny stan jest zadawalniający, zawsze jednak rana wymaga starannej opieki.

Jeżeli zachodzą jeszcze jakieś obawy o zdrowie króla, to odnoszą się tylko do rany. Rekonwalescencya będzie trwała jeszcze długi czas.

Wydawanie biuletynów zostanie o godz. 2 zaniechane.

Londyn, 28 czerwca. Książę Connaugth, opuszczając dziś rano pałac, wyraził się, że stan króla jest zadowalniający i że król spał już ubiegłej nocy snem, nie wywoływanym żadnemi środkami.

Sensacyjne rewelacye.

Londyn, 28 czerwca. „Reynolds Newspaper" w gwałtownym artykule obwinia otoczenie króla o „bezwstydne" — jak się wyraża — łudzenie publiczności. Od czerwca ubiegłego roku trzy razy przedsięwzięto operacye na szyi króla. Codziennie przemywano szyję i król przestał palić. Dnia 3 czerwca b. r. lekarze ogłosili, że król nabawił się postrzału, ale ministrowie już wtedy wiedzieli całą prawdę, chodziło tylko o łudzenie narodu za każdą cenę. Króla podtrzymywano zapomocą morfiny, a przygotowania do koronacyi szły swoim torem. — Poprzedniej soboty silne bóle kojono większemi dawkami opium.

Gdy król z Ascot powrócił do Londynu, już cierpiał straszliwie. Zaledwie stanął w pałacu, omdlał. Było to w poniedziałek w nocy. Lekarze wiedli gwałtowny spór o chorobę króla, którego siły opuściły zupełnie. — Wymiotował ciągle, a temperatura ciała wynosiła 102° Fahrenheita. We wtorek lekarze operujący pracowali jak demony nad uratowaniem życia królowi.

Król chory jest na cierpienie szyi i nerek, obok „appendicitis". — Po operacyi przez 10 godzin król był prawie nieprzytomny. — O godzinie 9 min. 20 wieczorem we wtorek zwilżono usta jego letnią wodą. To było jego pożywienie. — Usiłowano sprowadzić sen, chory bowiem strasznie cierpiał. Wreszcie usnął na 5 godzin. — W środę w południe otrzymał dwie łyżki zupy. W czwartek rano był nieprzytomny. Oto treść rewelacyj wspomnianego pisma londyńskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Adolfowi Kornbergerowi, dyrektorowi zakładu wojskowo - naukowego w Krakowie, składamy najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwą opiekę i rzetelną pomoc w przygotowaniu nas do egzaminu kwalifikacyjnego do służby jednorocznej. — Tej troskliwości p. Dyrektora, ojcowskiej jego opiece, sumiennej i gruntownej nauce, udzielanej nam w jego zakładzie, zawdzięczamy, żeśmy zupełnie dobrze zdali ów egzamin, przy którym tak wielu kandydatów przepada. Zachowamy też we wdzięcznej pamięci p. rotmistrza Kornbergera i pp. profesorów: Czesława Pieniążka, dra Wasunga, pp. asystentów uniwersytetu dra Brunera, dra Estreichera i Rydla, pp. profesorów Jana i Teodora Stacha i Maksymowicza.

Szczerze wdzięczni

S. Nowicki. M. Lorentski. R. Laskowski. W. Młynarz. (1.565)

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy młodzież, kończącą VI, VII i VIII klasę gimnazyalną, przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego. Pomimo kilkunastoletnich starań i gróźb z naszej strony, rząd nie przeprowadził żadnej reformy obecnego systemu, skazującego nas na wieczne wysługiwanie się majętniejszym jednostkom bez żadnego zaopatrzenia na starość lub w razie kalectwa. Stosunki służbowe także nie uległy żadnej zmianie na lepsze, a wszelkie wieści o poprawie warunków naszej pracy są rozmyślnie inspirowane, celem zwiększenia napływu sił roboczych.

(1.538-2-4) *Magistrowie farmacyi.*

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 28 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 698·—. Akcye Anglobanku 277·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 419·25. Akcye Bankvereinu 453·50. Akcye Bodencredit 941·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 703·50. Akcye kolei południowej 87·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 447·—. Akcye kolei Północnej 58·40. Akcye kolei Czerniowieckiej 566·—. Akcye Alpiny 404·—. Akcye Rima Muranyi 510·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1570·—. Akcye fabryki broni 335·—. Akcye tureckie tytoniowe 209·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 97·85. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·65. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·85. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·37. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·10. Losy tureckie 107·75. Marki 117·30. Ruble 253·—.

Usposobienie z powodu lepszych doniesień o zasiewach wzmocnione, zamknięcie bez interesu.

Cukier (spok.) 16·90, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Berlin, 28 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 212·—. Austryackie koleje państwowe ult. 151·—. Disconto comandyt. ult. 184·60. Towarzystwo handlowe ult. 155·75. Warszawa-Wiedeń ult. —·—. Tureckie losy ult. 111·50. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·25. Wiedeń krótki K. 85·10. Banknoty rosyjskie K. 216·05. Krótkie Nowy Jork K. 418·75. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. —·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. 99·25. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 417·75. Konsolidacya K. 92·20. Lombardy ult. 18·—. Niemiecki bank państwowy K. 157·40. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 107·—. Warszawa krótkie K. 215·90.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " "	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 25	102 25
4% " " "	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 75	— —
4% " " " " " " 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	93 50	94 50
4½% " " "	101 —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 50	76 50
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
" " hipotecznego " "	553 —	556 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" kolei Karola Ludwika	420 —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	566 —	570 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 40	101 90
4²/₁₀% " " srebrna	101 30	101 80
4% renta koronowa austryacka	99 60	100 —
4% " " węgierska	97 75	98 25
4% renta austriacka w złocie	120 50	121 —
4% " węgierska w złocie	120 50	121

Osoba w średnim wieku, obeznana z gospodarstwem, przyjmie miejsce od 1 lub 15 lipca jako gospodyni we dworze lub na plebanii, lub też jako towarzyszka starszej osoby. **A. P. 13 poste rest. Bochnia.** 1543 2 3

Stenografii

metodą Gabelsbergera, tudzież języka **francuskiego, angielskiego i włoskiego**, jakoteż matematyki, fizyki, chemii i innych przedmiotów technicznych, udziela **tylko** w Krakowie, posługując się językiem niemieckim lub czeskim. ukończony technik. — Zgłoszenia: **„Technik“** poste restante **Kraków.“** 1514 2 2

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
●●● w beczkach znacznie taniej. ●●●
1499 6 10

WYROB KRAJOWY.

1249 9 25
Egipskie tutki i bibułki cygaretowe
AIDA
Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902
Są obecnie za najlepsze uznane.
Fabryka: **Lwów, ul. Pańska 10.**
Wzory na żądanie gratis.
Eksport światowy.
WYRÓB KRAJOWY.

W hotelu pod Sobieskim w Wadowicach

jest do wynajęcia lokal od 15 września b. r., składający się ze sklepu, sali restauracyjnej, dwóch pokoi do śniadań, kuchni i piwnic. Na życzenie mieszkanie. Lokal ów nadaje się na handel korzenny i delikatesów, na restauracyę lub jaki inny interes. W sklepie jest obecnie sprzedaż prochu i trafika.

Wiadomość u właścicielki **A. Kowalczewskiej w Wadowicach.** 1518 3 4

ZAKOPANE.

PAROWA
Mleczarnia Przeworska
ks. A. Lubomirskiego i *S. hr. Mycielskiego*
otworzyła filię 1522 2 3
w Zakopanem, Krupówki 56.
sprzedaje: **Masło, Sery własnego wyrobu, Mleko sterylizowane.**

WYBORNE
SZPARAGI SOLO

w 5 klg. paczkach po 5 koron opłatnie,
Goryckie czereśnie
w 5 klgr. paczkach po 3 kor. 50 hal. opłatnie za zaliczką wysyła 1511 4 5
W. REIN, Gorycya (Görz, Küstenland).

MYSTAXIN 1501 26 0
jest jedynym znakomitym płynem do układania wąsów.
MYSTAXIN
nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.
MYSTAXIN
nietylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i koserwuje włosy.
Mystaxin kosztuje 50 ct. Główny skład:
K. Ryżmanowski, Kraków, Szewska 2.
Do nabycia w drogueryach i u fryzyerów.

L. 7215/1092. 1520 3 3

KONKURS

na posadę **koncepisty Magistratu miasta Rzeszowa** z płacą rocznych 1800 kor., dodatkiem aktywalnym 400 kor., z prawem poboru czterech pięcioleci w wysokości 10% stałej płacy, jakoteż z prawem do emerytury — unormowanej według przepisów dla urzędników państw.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpi stabilizacya w miarę kwalifikacyi.

Podnosi się przytem, że **dla koncepisty zastrzeżonym jest awans na sekretarza Magistratu** po uczynieniu zadosyć wymogom ustawy z dnia 13 marca 1889 r. Dz. u. kr. Nr. 24 i rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 r. Dz. u. kr. Nr. 67.

Od kompetentów wymaga się dostarczenia następujących dowodów, że:

1) nie przekroczyli 36 roku życia;
2) są obywatelami państwa austryackiego i narodowości polskiej;
3) ukończyli studya prawnicze z przepisanemi egzaminami i posiadają dokładną znajomość języków krajowych;
4) są nieskazitelnego charakteru.

Podania wnosić można w terminie **do 15 lipca 1902 r.** do Magistratu.

Zarząd miasta.

PRAWDZIWY
KAISER-

Bezwonny, chemicznie czysty boraks.
Wyborny środek do czyszczenia w gospodarstwie domow.
Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach ze znakiem ochronnym, jak obok, po 15, 30 i 75 hal.; wszędzie do nabycia.
Bardzo dokładny sposób użycia przy pudełkach po 75 halerzy.



Znak ochronny.

MACK'a
BORAX

Pachnący boraks cesarski
Umyślnie przyrządzony do celów toaletowych,
w pięknych pudełkach po 1 kor. 1129 3 5
Jedyny wyrabiający w Austro-Węgrzech:
GOTHLIEB VOITH, WIEDEŃ, III/1.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

(PENSYONAT) 8-MIO KLASOWY Z OSOBNYM
KURSEM WYŻSZYM JEDNOROCZNYM
W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA L. 15
przyjmuje wpisy i udziela informacyi **przed** wakacyami do 15-go lipca, zaś **później** od 20-go sierpnia.
Nauka rozpoczyna się w Pensyonacie 9 września, na Kursie wyższym 15-go października b. r. 1554 18
L. Niewiadomska. **H. Strażyńska.**



1405 5 26

Pokój frontowy o 2ch oknach. przy ul. Starowiślnej pod L. 4. na pierwszem piętrze — do wynajęcia z meblami lub bez. 1555 2 3

Wieś w uroczej okolicy Nowego Sącza, **do sprzedania** z wolnej ręki. — Wiadomość u właścicielki *w Krakowie, ul. św. Anny 4.* 1364 5 5

SANATORYUM i ZAKŁAD WODOLECZNICZY Bystra obok Bielska

Śląsk austryacki. 1136 8 10
Wytworne urządzenie! 2 lekarzy.

NERWOWYM

poleca się poznanie sposobu leczenia od 20 lat zaprowadzonego, a przez profesorów. lekarzy praktykujących i publiczność w coraz szerszych kołach stosowanego, który polega tylko na zewnętrznem zmywaniu, a jest nieszkodliwy, tani i zdumiewająco skuteczny.

Zażądać broszurki **Romana Weissmanna:**

„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym.“

Broszurka ta wyszła w 26 wydaniu, a otrzymać ją można bezpłatnie przez księgarnię Franciszka Fischera w Pięciokościołach (Fünfkirchen). 745 3 6

Patentowany i uprzywilej. we wszystkich cywilizowanych państwach.

Cesarsko-królewski dostawca nadworny!

EXSICCATOR

MARKEN SCHUTZ FÜR HOLZSCHWAMM u. FEUCHTIGKEIT. Exsiccator de RITTER. WIEN K.u.K. HOF LIEFERANT.

Odznaczony 12 medalami! **de Ritter** **3 dyplomy honorowe i 9 herby państwowe.**

Wynalazek środka „**Exsiccator**“ przez inż. techn. Rittera w roku 1866, odpowiedział istotnej potrzebie.

Podczas gdy zapuszczanie przez ciśnienie atmosferyczne może być zastosowane tylko w ograniczonej mierze, tak znowu — jak uczy doświadczenie — powleczenie farbami olejnemi i smołowcem nie wystarcza do trwałego zabezpieczenia drzewa. Materyały te tworzą na drzewie powłokę tylko chwilowo chroniącą, podczas gdy „**Exsiccator**“ de Ritter wsiąka w drzewo i swe chroniące działanie wykonuje przez to, że powstrzymuje rozkład części białkowych, w drzewie się znajdujących, dziurki drzewa pozostają przytem otwarte, przez co unika się plam i butwienia, które przy powleczeniu farbą olejną, smołowcem i karbolineum tak często się pojawiają.

„**Exsiccatorem**“ de Ritter może łatwo każdy powlekać przy pomocy pędzla, nie potrzebując do tego żadnej wprawy. Nadaje on drzewu po wyschnięciu piękny, orzechowo-ciemny wygląd: 1 kilo można stosownie do rodzaju drzewa pociągnąć raz około 8[illegible] metrów powierzchni. Wskutek tej wydatności i prostego sposobu użycia wypada powleczenie „**Exsiccatorem**“ de Ritter taniej, niż farbą olejną, smołowcem lub karbolineum; gdzie więc rozchodzi się o to, aby drzewo nad lub pod ziemią uchronić od gnicia, grzyba lub owadów, tam zaleca się „**Exsiccator**“ de Ritter jako najprostszy, najstosowniejszy i zarazem najtańszy środek, gdyż jest trzy razy wydatniejszy, niż powleczenie innym środkiem, a jak się okazał skutecznym w ciągu 19 lat, są na to świetne świadectwa, począwszy od kierowników państwa wielu krajów, a skończywszy na prostym wieśniaku a świadectwa te na żądanie mogą być przedłożone do przeglądania każdemu.

Gdzie i jak „Exsiccator“ może być użyty skutkiem?

1. **Do ochrony drzewa nad i pod ziemią.**
2. **Przeciw gniciu każdego rodzaju i przeciw niszczeniu przez owady.**
3. **Do zapobieżenia tworzeniu się grzyba i jego usunięciu.**
4. **Do osuszenia wilgotnych murów.**
5. **Do zapuszczania żagli, lin, płócień i sieci rybackich.**
6. Powleczenie działa odnawiająco, wypędza robactwo ze stajen i kurników.

Korzyść przynoszące zastosowanie przy:

Zakładach kąpielowych	lodowniach	drzewie pod wodą pod wpływem pary i kwasów	sprzętach rolniczych	słupach telegraficznych
wiązaniach dachowych	wilgotnych ścianach	podstawach z drzewa wag decymal.	słupach	wozach i taczkach
drzewie budolc. wszelkiego rodzaju	legarach pod podłogą	rusztowaniach z drzewa i urządzeniach do suszenia cegły	rampach z drzewa	budowlach wodnych (obwarowaniu rzek, budowie, kanałów i zatok)
podporach drzew	podłodze ze spodu	brukach z drzewa	stodołach	kołach w wodzie i łazienkach
przepierzeniach	sieciach rybackich	progach z drzewa	okrętach i czółnach	pudłach u zwrotnic
drzewie na mostach	dachach i okapach	drzewie i drywach w piwnicach	szopach i halach składowych	strażnicach z drzewa
ogrodzeniach, jak płoty, baryery, pale słupy, i t. d.	wozach towarowych	przegrodz. piwn. i podkł. pod becz.	żaglach	palach w winnicach
progach kolejowych	grzybie domowym		stajniach	wiatrakach,
	drzewie pod ziemią		linach okrętowych	

Ostrzega się przed naśladownictwami.

„**Exsiccator**“ de Ritter ma zastosowanie we wszystkich krajach. Nabywając beczkę, beczułkę, balon lub blaszankę, trzeba dobrze uważać, czy znajduje się na nich powyższy znak ochronny, orzeł. Inaczej kupujący otrzyma falsyfikat.

„**Exsiccator**“ de Ritter doznaje ulg ze strony Wysokiego c. k. Ministerstwa kolejowego na wszystkich kolejach kraju i zagranicy, tak, że należytość przewozowa jest niższą i można ją uiścić w stacyi przy odbiorze; tymczasem wszelkie inne (podrobione) przetwory, które nie wychodzą z moich fabryk w Warszawie i w Wiedniu, musi nadawca opłacić w stacyi przyjmującej.

Broszury z ilustracyami wysyłam za darmo i opłatnie. — **Znane firmy** otrzymują zamówienie na otwarty rachunek. Nieznane za zaliczką i zadatkiem. Przy większym odbiorze daję opust. **Ażeby się każdy mógł przekonać** także **z małej** ilości „**Exsiccatora**“ o jego **dobroci i wyborności** fabryka wysyła także **pocztą po 5 i 10 Klg za 2 złr. 30 ct. i 4 złr. 30 ct.** Osobistościom nieznanym wysyła się **po otrzymaniu należytości.**

Adres depesz lub listów: „Exsiccator“ Wiedeń. **Biuro główne we własnym domu Wiedeń, III., Parkgasse 10.**

1546 2

Z 10.000 uznań mały wyciąg:

Prezydent miasta Warszawy (Królestwo Polskie) poświadcza, że na mokrych miejscach, które osuszano „Exsiccatorem“, nie pojawił się po kilku latach ani ślad wilgoci, i to po dokładnem zbadaniu potwierdza inżynier Marynowski, budowniczy Husz i Grabowski, przedsiębiorca budowlany Modzelewski, chemik Dr. M. Weinberg, właściciele domu Jasiński i Koryaczewski.

Dr. Kowalski, właściciel dóbr, członek Rady zawiadowczej warszawskiego związku kredytowego, członek wystaw rolniczych, przedkłada komitetowi wystawy sprawozdanie, że „Exsiccator“ de Ritter jest do celów gospodarskich i dla budynków wybornym środkiem konserwacyjnym i należy się mu pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi dotąd istniejącemi.

Właściciel dóbr książę Dormont Siesiecki w Wilnie, jakoteż **książę Czetwertyński**, c. r. marszałek dworu, tudzież **hrabia Stanisław Ostrowski, hrabia Walewski, hrabia ordynat Krasiński** i wielu innych książ. i hrab. zarządów dóbr poświadczają, że używają „Exsiccatora“ de Ritter od r. 1855. z najlepszym skutkiem i że wydawał on zawsze jak najlepsze wyniki.

C. r. ministerstwo wojny, oddział dla obwarowań i nowych budowli, poświadcza, że „Exsiccator“ de Ritter od r. 1899 dla drzewa i murów korzystne okazał wyniki, postanowiono przeto w przyszłości używać „Exsiccatora“.

Grzegorz hrabia Stechau, właściciel dóbr, Mariathal (Węgry), poświadcza, że grzyba drzewnego i wilgoć murów usunął tylko „Exsiccatorem“ i przetwor ten może każdemu właścicielowi dóbr polecić jak najlepiej.

Dr. Duniecki, adwokat, przewodniczący związku właścicieli domów miasta Wiednia, potwierdza, iż tylko „Exsiccatorowi“ ma to do zawdzięczenia, że w jego domach parterowe mieszkania zostały osuszone.

Austr. klub turystów, sekcya Innsbruck w Witten. Pańskim „Exsiccatorem“ zapuszczaliśmy budynki, wystawione ustawicznie na wpływy powietrza i widzimy, że można go polecić jako najlepszy środek konserwacyjny.

C. k. inspekcya ogrodów dwor. w Schönbrunn i Hetzendorf poświadcza, że „Exsiccator“ okazuje się bardzo dobrym i należy mu się pierwszeństwo przed karbolineum.

Dyrekcya kopalni zachodnio-czeskiego zarządu akcyj kopal. Używamy „Exsiccatoru“ we wszystkich naszych kopalniach do zapuszczania drzewa i osięgamy znacznie lepsze wyniki, niż przez karbolineum.

Generalna Dyrekcya kolejowa, Tessalia, (Grecya). Pański „Exsiccator“ nabywamy od kilku lat, chociaż przewóz wypada za drogo; wolimy jednak Pański przetwór, niż wszelkie inne.

Magistrat (Duma) miasta Petersburga poświadcza niniejszem, że w ogrodzie (Pokrowski płosztaki) w Petersburgu głęboko położone belki w retyradach zapuszczono przeciw gniciu „Exsiccatorem“ i po dziewięciu latach odkopano je w obecności komisyi technicznej i chemicznej i nie znaleziono ani śladu gnicia, wcześniejsze zaś powleczenie karbolineum, gidronitem, mikanatoem i innemi przetworami działały tylko przez czas bardzo krótki.

Naukowe orzeczenie **chem. tech. c. k. austr. muzeum w Wiedniu,** jakoteż **rolniczych chem. doświadczalnych stacyj w Warszawie, Paryżu i Petersburgu.** Chemiczny przetwór „Exsiccator“ wywiera korzystny wpływ przy zapuszczaniu drzewa, jakoteż tkanin i działa bardzo dobrze na elastyczność i odporność przeciw złamaniu, gdyż „Exsiccator“ oprócz fenolu i jemu podobnych nie zawiera żadnych innych składników, które mogą na włókna roślinne działać gryząco lub niszcząco, i „Exsiccator“ nie zawiera żadnych wolnych kwasów, tak, że włókna w drzewie nie mogą być naruszone. „Exsiccator“ de Ritter nadaje się przeto dla swego wysokiego punktu wrzenia do powlekania drzewa i ochrony przeciw gniciu i grzybowi, jako skuteczny pod każdym względem i jest mniej niebezpieczny przed ogniem niż olej rzepakowy.

Udzielam gruntownej nauki 1202 8 0
buchalteryi
podwójnej i pojedynczej,
korespondencyi handlow., rachunków kupiec., nauki wekslowej itd., oraz języka niemiec. pod przyst. warunk.
Również przygotowuję do egzaminu z rach. państw. Józef Handwerk, Kraków, **ul. św. Sebastyana 34, II. p. od frontu.**

Zakład konc. sprzedaży i kupna
Heleny Telesznickiej
przy ulicy SZEWSKIEJ Nr. 21, I. p.
ma do sprzedania:
Pianino Schweighofera, **Fortepian** krótki Bösendorfera, **Wiolonczelę, Maszynę** do pisania, **Kandelabry** i **Srebro** na 24 osób, **Rogi** jelenie, **Zbroja** z 17 wieku, **Sypialnię** za 180 kor., **Pas słucki, Garnitury mebli** nowe i stare, **Garderoba** dams. i męs., **Biżuterya** i wiele innych przedmiotów nowych i antycznych. 1534 2 3

Człowiek młody, inteligentny,

z ukończoną szkołą przemysł. w Bielsku, władający w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, posiadający długoletnią praktykę warsztatową i biurową w fabrykach maszyn i odlewarni, zdolny rysownik, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg, **poszukuje zaraz** posady kierownika mniejszej fabryki maszyn i odlewarni, lub werkmistrza, rysownika, lub **urzędnika** technicznego w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie. — Zgłoszenia pod *„Kierownik 1529“* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“*
1529 3 0

PATENTY
wyjednywa inżynier 272 14 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,
w Wiedniu, I., Graben 29 a.

100—300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**
1032 0 20



1253 6 0

Akademia rolnicza w Dublanach.

Zapisy do Akademii roln. w Dublanach rozpoczynają się dnia 15go września b. r., początek wykładów dnia 1go października b. r.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, mleczarnią, gorzelnią i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy nie posiadają świadectwa dojrzałości, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu, który oznaczony jest w r. b. na dzień 30 września.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka. dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia; świadectwo szkolne, świadectwo moralności, za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną wynosi 926 koron.

Dwanaście miejsc — dla poddanych austryackich — jest zupełnie bezpłatnych, z tych na rok bieżący jest 4.

Liczne stypendya w kwocie od 200 koron do 600 koron rocznie ułatwiają uczniom pilnym, a niezamożnym, pobyt w Akademii tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym słuchaczom w IIgiem półroczu, funduszowe miejsca już w Iszem.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść w tym roku najdalej **do 15 lipca b. r.** podania należycie udokumentowane, stylizowane do Wys. Wydziału krajowego, na ręce Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach, która również udziela wszystkich bliższych informacyj. 1485 3 3

DYREKCYA AKADEMII ROLNICZEJ w Dublanach.

L. 1168/902. 1551 2 3

Konkurs

na posadę sekretarza gminnego oraz rachmistrza (kontrolora) w Nowym Targu, do której przywiązaną jest płaca roczna 1600 koron.

Kandydat musi posiadać przepisaną przez Wydział kraj. kwalifikacyę na tę posadę.

Podania wnosić należy do Zwierzchności miasta **do 15go lipca 1902 r.**

Zwierzchność gminna.

Nowy Targ, 23 czerwca 1551 r.

(Tłómaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1902 r. (46 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i w **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 26 czerwca 1902 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński,
gubernator.

Schoeller, generalny radca.

Pranger, generalny sekretarz.

1568

(Przedruk nie będzie płacony).

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOW
Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie

z dniem 31 grudnia 1901 r.

Aktywa. **Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1901 r.** Pasywa.

Aktywa	K.	h.	Pasywa	K.	h.
Gotówka w kasie	54.203	27	Udziały Członków	2,192.153	24
Weksle Członków	7,791·351	—	Wkładki na książeczki	4,412.516	33
Rachunek bieżący	32·679	31	Weksle reeskontowane	1,087.710	—
Fundusz rezerwowy:			Procent od weksli pobrany za rok 1902	70.105	25
K. 81.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 92·— . . . . K. 74.520·—			Fundusz rezerwowy	79.572	48
Książeczka własna Nr. 7482 „ 5.052·48	79.572	48	Saldo zysk	115.748	76
	7,957·806	06		7,957.806	06

Straty. **Rachunek zysków i strat.** Zysk.

Straty	K.	h.	Zysk	K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki	181.184	88	Procent od weksli:		
„ „ weksli reeskontowanych	24.986	11	Przeniesienie z r. 1900 K. 55.184·45		
Koszta administracyi: płace, czynsz, druki, koszta prawne i t. d.	69.762	83	W roku 1901 pobrano „ 434.089·18		
„ „ podatki i należytości	28.999	50	„ 489.273·63		
Odpisane należytości wątpliwe	49.822	55	Na rachunek roku 1902 odpada „ 70.105·25		
Saldo zysk K. 109.822·83			Pozostaje na rachunek r. 1901	419.168	38
Przeniesienie z r. 1900 „ 5.925.93	115.748	76	Przeniesienie zysku z r. 1900	5.925	93
			% od rachunku bieżącego	24.210	32
			Odzyskane straty	21.200	—
	470.504	63		470.504	63

Przychód. **Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1901.** Rozchód.

Przychód	K.	h.	Rozchód	K.	h.
Saldo gotówki z roku 1900	128.454	99	Udziały zwrócone	294.908	82
Udziały wpłacone w ciągu roku	180.694	37	Zwrot wkładek na książeczki	4,049.926	86
Wkładki na książeczki K. 3,871.566·25			Wypłaty na rachunek bieżący	16,172.088	96
Procent skapitalizowany „ 167.541·60	4,039.107	85	Weksle Członków	22,626.640	04
Wpłaty na rachunek bieżący	16,997.113	98	Spłata weksli reeskontowanych	6,265.431	76
Weksle spłacone	21,630.715	40	Procent od weksli reeskontowanych	24.986	11
Weksle reeskontowane	6,478.931	76	„ „ wkładek zapłacony . . . K. 13.643·28		
Procent od weksli Członków	434.089	18	„ „ wkładek skapitalizowany „ 167.541·60	181.184	88
„ „ rachunku bieżącego	24.210	32	Wypłacona dywidenda za r. 1900	99.239	04
Odzyskane straty	21.200	—	„ tantiema za r. 1900	17.323	23
			Koszta administracyi	69.762	83
			Zapłacone podatki i należytości	28.999	50
			Odpisane należytości	49.822	55
			Gotówka w kasie	54.203	27
	49,934.517	85		49,934.517	85

Kraków, dnia 31 grudnia 1901 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki, **J. Głazewski,** **Dr G. Romer.**

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Dr F. Paszkowski, **K. Abrahamowicz.** **M. Dydyński.**

1484

(Przedruku nie opłacamy).

GUWERNANTKI

nauczycielki, guwernerzy oraz bony Francuzki, Niemki i wychowawczynie freblanki różnej narodowości — są do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głównego.** 460 22 52

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

84 65 0

polecają

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

ŚWIEŻO OTWARTA

pracownia sukien damsk.

Maryi Diner

w Krakowie, ul. Floryańska 33, II. p.,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące, oraz udziela **lekcyj kroju** według najnowszego systemu. 1170 9 10

CENY UMIARKOWANE.

„NUNTIA“

PIERWSZY KONCES.

ZAKŁAD DESINFEKCYJNY

przeprowadza odkażenie mieszkań po chorobach infekcyjnych **najnowszą i najlepszą patentowaną metodą**

„System Zarewicz.“

Najwyższe odznaczenia na międzynarodowych konkursach i wystawach hygieniczn.

Rzym (luty 1902) dyplom honorowy z honor. odznaką złotego krzyża i złoty medal. **Wiedeń** (marzec 1902) dyplom honorowy i złoty medal. **Paryż** (kwiecień 1902) dyplom honorowy z hon. odznaką złotego krzyża i złoty medal. **Paryż** (maj 1902) przyrządy „System Zarewicz“ hors concours, wydawca mianowany członkiem Jury i odznaczony honorowym krzyżem złotym.

Rzeczy desinfekcyonowane powyższym systemem najmniejszemu nie ulegają zniszczeniu.

Ceny jak najniższe.

Ludzie fachowo wyćwiczeni.

Bliższych informacyj udziela jak najchętniej biuro Zakładu otwarte codziennie od 8ej rano do 7ej wiecz. **przy ul. Basztowej 26, parter.**

Ostrzeżenie. 1287 3 4

Zarząd Zakładu ostrzega P. T. Publiczność przed nieuczciwemi jednostkami, które rzekomo za niższą cenę podejmują się wykonywania wzbronionej im przez Władzę desinfekcyi, wprowadzają łatwowiernych w błąd, gdyż odkażenie takie jest zupełnie bezskutecznem.

PS. Zakładowi **„Insector“, Bracka 10,** ani nikomu innemu w Krakowie oprócz konc. Zakładu „Nuntia“ deninfekcyi wykonywać nie wolno.

---

751 **• PIEGI •** 16 20

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, **których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.**

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk**, apteka; **Eugen. Heller**, apteka; we **Lwowie: Zygm. Rucker**, apt.; w **Brodach: Leo Kallir**, aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski**, apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz**, apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski**, aptek., **Dr Jul. Franzos**, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 994 31 0

Henryk Gottlieb,

specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz

Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna**, wyrobu **Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Dieczynie n. Ł.**

Znak ochronny: Dwaj górnicy.

Od tego mydła **twarz** staje się delikatną, czystą, **wygląd** rumianym, młodocianym, **skóra** białą, jak aksamit miękka, a **płeć** olśniewająco piękną. Najlepszy środek przeciw piegom.

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1079 10 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, „ K. Wiszniewski, „ Bartmański i Sp. „ F. Gralewski, „ L. Rosenberg, „ K. Jahr, „ J. Hanak, droguer. Anast. Froncz, „ F. Zopoth i Sp., „ J. Wiśniewski, „ J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski,
w **BOCHNI**: Rud. Herliczka;
w **N. SĄCZU**: [illegible] Michnik; St. Jakubowski apt., T. K[illegible]owski apt.,
w **PODGÓRZU**: [illegible] S. [illegible]ski drg.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.; J. Kołodziejowski, Ad. Janukajtis;
w **WADOWICACH**: Kaz. Homme drg.

Ja niżej podpisany, Henry de Mauduit, oświadczam i stwierdzam własnoręcznym podpisem, że bibułka cygaretowa z marką:

„Le Griffon“

jest prawdziwym wyrobem francuskim.

Ta powszechnie znana bibułka, jest z powodu wysoko odznaczających się własności, których żaden francuski, albo inne wyroby, w takim stopniu nie posiadają — nader cenioną; każdą bibułkę można bardzo łatwo rozpoznać po tej charakterystycznej **„Marce-Griffon.“**

Każda bibułka z tą marką jest wyrobem mojej fabryki w Kérisole pod Quimperlé (Finistère) we Francyi i wysyła się od czasu istnienia tej marki t. j. od 15 lat (styczeń 1886 r.) **wyłącznie firmie:**

Jac. Schnabl & Comp.

Oświadczenie to złożone w Kérisole zgodne jest zupełnie z prawdą.

Dnia 12 grudnia 1900 r. *Henry de Mauduit* m. p.

Vu pour légalisation de la signature de Mr. Henry de Mauduit apposée ci-dessus.
Quimperlé, le 12. Décembre 1900.
Le Maire:
Richard m. p.

Vu par nous, Préfect du Finistère pour légalisation de la signature de M. Richard, Maire de Quimperlé.
Quimperlé, le 17. Décembre 1900.
Pour le Préfect:
Le Secrétaire Général délégué
Menard m. p.

Vu pour légalisation de la signature de M. Menard, Secrétaire général.
Paris, le 19. Décembre 1900.
Pour le Ministre de l'Intérieur:
pr. le chef du bureau du secrétairat délégué
E. Kussol m. p.

Le ministre des affaires étrangères certifie véritable la signature de M. E. Kussol.
Pour le Ministre:
pr. le chef du bureau délégué
E. Korpel m. p.

Vu pour légalisation de la signature du ministère français des affaires étrangères apposée ci-contre.
Paris, le 19. Décembre 1900.
Pour l'Ambasade d'Autriche-Hongrie:
564 10 10 **Czernin** m. p.

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk. 41 25 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacya kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scropfulozy), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. — Wyborna muzyka. — Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze zakładowi: 1) **Dr Józef Wernicki ze Lwowa,** 2) **Dr Julian Staniszewski z Krakowa.** — Lekarze wolnopraktykujący: **Dr S. Stauber** i **Dr Weigel ze Lwowa.**

W sezonie I. do 20 czerwca i w III. od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 973 7 8

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

„Swoszowice“ pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 19 30

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 469 21 0

Składy w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

MAJĄTEK

550 morgów w równinie przy szosie, 3 klmtr. od kolei, godzina od dwóch miast, z zasiewami, inwentarzami, murowanemi budynkami — do sprzedania lub wydzierżawienia. 1525 2 6

Adres: **Z. A. X., Tarnów.**

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 50 104

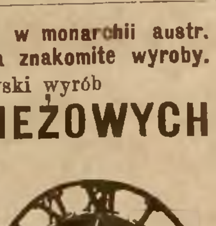
Jedyna specyalna fabryka w monarchii austr. C. k. medal państwowy za znakomite wyroby.

Pierwszy morawski wyrób

ZEGARÓW WIEŻOWYCH

Fr. Moravus

Berno, Wielki Rynek, 6, wyrabia i dostarcza: Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, zamków, ratuszów, fabryk itp., zegary do kontrolowania stróżów nocnych, zegary elektryczne w najlepszym wykonaniu i pod gwarancyą.



699 17 20

200 zegarów wieżowych dostarczono ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców. Kosztorysy gratis.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie do **1000 koron** można łatwo zarobić uczciwie i bez ryzyka. Przysłać natychmiast swój adres pod **G. 51** do **Annoncen-Bureau des „Merkur“, Nürnberg, Mendelstrasse L. 23.** 174 26 52

VIII-klasowa szkoła żeńska

dawniej L. ŻELESZKIEWICZÓWNY obecnie HELENY KAPLIŃSKIEJ

w Krakowie, ul. Gołębia 5,

przyjmuje uczennice stałe i przychodnie na dotychczasowych warunkach.

Zapis na rok szkolny 1902/3 codziennie do 15 lipca i od 15 sierpnia.

Program nauk ściśle przystosowany do planów ministeryalnych dla żeńskich liceów. 1500 4 5

Przy szkole otwartym będzie kurs przygotowawczy do studyów uniwersytec.



PŁASZCZE gumowe, nieprzemakalne;
PARASOLE od deszczu i słońca;
KUFRY trzcinowe nader lekkie, Kuferki ręczne, Torby i Necesery, Pudła na kapelusze i wszelkie Przybory do podróży;
PLEDY i koce angielskie;
KAPELUSZE męskie filcowe i słomkowe;
BIELIZNA męska, kołnierze, mankiety, skarpetki;
RĘKAWICZKI glacé własnego wyrobu;
KRAWATY w wielkim wyborze;
KAMIZELKI i bluzki letnie;
OBUWIE jasne i pantofle pokojowe;
PRZYBORY do gry „Lavn Tennis“;
SWEATERY, pończochy, czapki i pelerynki dla cyklistów

polecają w wielkim wyborze po niskich cenach

Br. BILEWSCY

W KRAKOWIE obok kościoła N. P. MARYI.

1179 8 10

FABRYKA MASZYN, ODLEWARNIA ŻELAZA i METALI

POD FIRMĄ

M. Peterseim

Konto poczt. kasy N. 809.909. — W KRAKOWIE. — Telefon Nr. 387.

Adres telegr.: PETERSEIM, KRAKÓW.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że moją fabrykę po pożarze od roku zaprzeszłego przeniosłem z ul. Długiej do świeżo zbudowanego i powiększonego zakładu

na Grzegórzkach za ogrodem botanicznym.

Urządzenie fabryki postawiłem na stopie najnowszym wymaganiom technicznym odpowiadającej i zaopatrzyłem ją w znaczną ilość doborowych maszyn pomocniczych, tak, że mogę przyjmować wszelkie znaczniejsze w zakres budowy maszyn wchodzące zamówienia.

Szczególnie nadmieniam, że przyjmuję do wykonania:

Maszyny rolnicze, kieraty, młocarnie, grabiarki, żniwiarki amerykańskie.
Urządzenia mechaniczne dla gorzelń, rzezalń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kościarń, oraz wydobywania torfu.
Budowę kompletnych urządzeń, jakoteż rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych i t d., oraz poszczególnych części składowych tychże, jak:
Kotły parowe i destylacyjne, rezerwoary, agitatory, bielniki naftowe i olejowe itd. we wszelkich rozmiarach i każdej konstrukcyi.
Uzbrojenia kotłowe i palnikowe.
Pompy do domowego i gospodarskiego użytku, oraz zasilające do kotłów parowych.
Sikawki ogniowe i ogrodowe.
Transmisye.
Koła pasowe i zębate.
Wszelkie konstrukcye żelazne.
Instalacye wodociągów i wszelkie z nimi w styczności stojące urządzenia, jakoto: łazienki, tusze itd.
Odlewy budowlane podług rysunków, modeli własnych lub nadesłanych i tak: kolumny, kroksztyny, okna, słupy, odboje i rynny.
Zlewy hermetyczne kanałowe dla podworców i ulic.
Walce drogowe dla gmin i miast.
Wózki żelazne do transportowania materyałów dla przedsiębiorstw kolejowych itd.
Magle mechaniczne.
Aparaty składające się z beczkowozu żelaznego i pompy powietrz. do czyszcz. dołów kloaczn. sposobem pneumat.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Kule bilardowe



wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych,

Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia** przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

1304 Telefon 321 Z poważaniem *Jan Bajer.*

Tylko dla Panów!

Polecane po niskiej cenie zegarki wyciągają zawsze jeszcze stronom pieniądze z kieszeni, nie zadowalniając ich, gdyż wiele ludzi daje się wziąć na lep, w tej dobrej myśli, że tak bardzo zachwalany zegarek może przecież dobrze idzie i przeto nie jest rzeczą ryzykowną ofiarować na próbę 3—4 złr. Niestety, widzi się znowu zawód, próbuje się dać zegarek do naprawy zegarmistrzowi, płaci się za to 1—2 złr., zegarek atoli po krótkim czasie znowu nie idzie. Wtedy sądzi się oczywiście, że ten zegarmistrz na niczem się nie rozumie, idzie się więc do innego, któremu znowu trzeba zapłacić, i dopiero po licznych niepokojeniach o ponowną pomoc pokazuje się, że pieniądze na naprawę wydane, są jakby wrzucone w błoto, gdyż ordynarnego wnętrza zegarka nie można doprowadzić do należytego funkcyonowania. — Polecam przeto wszystkim Panom prywatnym, urzędnikom, doktorom, kupcom i robotnikom, ażeby kupili sobie **prawdziwy zegarek kolejowy.**

Kosztuje on wprawdzie: niklowy 11 złr., srebrny otwarty 16 złr., podwójnie kryty 22 złr., jest atoli bezsprzecznie **najlepszym zegarkiem**, gdyż odznacza się nadzwyczaj dokładnym chodem. Jest on także stosunkowo **najtańszym zegarkiem**, gdyż nie potrzebuje żadnej naprawy, a jeżeliby przypadkiem coś się stało wskutek upadnięcia, to wszelką naprawę uskutecznia się natychmiast przez trzy lata **za darmo.**

Prawdziwym jest **zegarek kolejowy** tylko wtedy, jeżeli ma na sobie zarejestrowany znak ochronny.

Wyłączną sprzedaż na Austro-Węgry ma tylko 1459 3 0

Jakób Better, zegarmistrz i jubiler w **Zywcu.**

Niestosowne przyjmuje się napowrót z wszelką gotowością.

Miejsce kąpielowe „Vöslau“

w uroczem położeniu, w południowo-wschodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło sześćdziesiąt pociągów osobowych i pospiesznych.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipohondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w doln. częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i mięsienie (massage).

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Raussnitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: *Dr. J. Krischke, J. Weininger.* — **Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronowej od 1 sierpnia. 1164 6 6

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca głównie

W. HALSKI

HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.